Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 205.101 Łódź, Środa 29 lipca 1931 r.

ZWYCIĘZCA W „TOUR DE FRANCE".



Francuz Antoni Magne odniósł zwycięstwo w gigantycznym raidzie dookoła Francji, obejmującego zgóra 6000 kilometrów.

Reorganizacja władz miejskich Warszawy.

Wojewoda grodzki prezydentem stolicy?

Warszawa, 29. 7. (Od wł. kor.) — Sprawa uregulowania organizacji władz miejskich w stolicy wchodzi obecnie

w stadjum realizacji.

W kołach politycznych mówi się jako o fakcie, że w najbliższym czasie stołeczna rada miejska zostanie rozwiązana, przyczem nowe wybory

nie będą rozpisane.

Funkcja prezydenta miasta będzie połączona w jednem ręku z funkcją wojewody grodzkiego. W ten sposób wojewoda grodzki stanie się jednocześnie głową samorządu miejskiego.

Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacja urzędów miejskich i administracji państwowej na terenie Warszawy. Pozwoli to na

zunifikowanie władz,

działających równorzędnie i osiągnięcie w ten sposób znacznych oszczędności.

Olbrzym powietrzny u boku łamacza lodów.

Sprawozdanie dowódcy „Małygina"

Niedokładne mapy polarne.

Moskwa, 29 lipca. (Od wł. kor.). Z pokładu łamacza lodów Małygina, znajdującego się w pobliżu kraju Franciszka Józefa nadano następującą radjodepeszę:

O godzinie 8.55 wieczorem sterowiec Graf Zeppelin

przystąpił do lądowania.

Po krótkich usiłowaniach został zakotwiczony do masztu Małygina. W czasie przelotu panował silny przeciwny wiatr, który spowodował znaczne opóźnienie.

Sterowiec przystąpił

do uzupełnienia swoich zapasów,

potrzebnych do dalszej wyprawy biegunowej. Ponowny start ma nastąpić natychmiast po ukończeniu przeładunku prowiantów.

Pogoda jest sprzyjająca a wiatr przeciwny ucichł. Stan załogi bardzo dobry. Wszyscy są przekonani, że lot zostanie przeprowadzony

szczęśliwie do końca.

Według oświadczenia komendy sterowca, okazało się, że dotychczasowe mapy stref polarnych wykazują

bardzo znaczne niedokładności.

Dwóch kartografów pod kierunkiem profesora Samojłowicza zajętych jest dokonywaniem nowych zdjęć fotograficznych, które posłużą za podstawę przy sporządzaniu skorygowanych map.

Zmiany w Min. Spraw Wojsk.

Warszawa, 29. 7. (Od wł. kor.) — Szef referatu II Min. Spr. Wojsk.

pułkownik Michał Petrażycki

w najbliższym czasie opuszcza zajmowane przez siebie stanowisko. Następca pułkownika Petrażyckiego nie został jeszcze mianowany.

Wstrzymanie koncesyj wódczanych

w Małopolsce i b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa, 29. 7. (Od wł. kor.) — W związku z nowelizacją ustawy przeciwalkoholowej, która ustaliła liczbę miejsc sprzedaży na

20.000 dla całego państwa,

Ministerstwo Skarbu wydało zakaz udzielania nowych koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych na terenie województw południowych i zachodnich. Ograniczenie to nie obejmuje narazie b. Kongresówki i ziem wschodnich.

Majstrowie łódzcy w Warszawie.

FUNDUSZ BEZROBOCIA WYPŁACI IM ZASIŁKI.

Warszawa, 29 lipca. Wczoraj przybyła tu

delegacja 400 majstrów,

b. pracowników Widzewskiej Manufaktury, którzy od dłuższego czasu pozostawali bez pracy, nie otrzymując zasiłków z Funduszu Bezrobocia, ani też z Zakł. Ub. Pr. Um.

W wyniku konferencji w Warszawie p. wiceminister Szubertowicz przyrzekł tę sprawę załatwić w ten sposób, iż Fundusz Bezrobocia

przyjmie zgłoszenia

majstrów i zasiłki wypłaci.

W pogoni za rekordami.

Dwa nowe loty przez Ocean Atlantycki

Nowy Jork, 29. 7. (Od wł. koresp.) Z nowojorskiego lotniska Lloyd Bennett wystartowali dwaj bostońscy lotnicy Rusel Bortmann i John Pollando. Pragną oni na samolocie 325-konnym, zaopatrzonym w 3400 litrów benzyny dotrzeć

bez lądowania do Konstantynopola.

W 18 minut po nich wystartowali dwaj inni lotnicy Hendon i Penkhorn z zamiarem pobicia 8-dniowego lotu dokoła ziemi, dokonanego przez Posta i Gattyego. Lotnicy zamierzają lecieć wprost do Moskwy.

—o::o—

Zaostrzenie zatargu w hutnictwie.

Przemysłowcy żądają 30 procent obniżki płac akordowych.

Katowice, 29. 7. (Od wł. kor.) — Wczorajsza konferencja Robotniczego Zespołu Pracy ze Związkiem Przemysłowców Metalowych

nie przyniosła spodziewanego odprężenia

i wyjaśnienia sytuacji. Wbrew przyrzeczeniu danemu dyrektorowi departamentu Ulanowskiemu przemysłowcy nie wycofali wniosku o generalną redukcję płac akordowych w hutnictwie żelaznem o 30 procent. Odmowę tę przemysł uzasadnia zwiększeniem wydajności pracy jaka miała nastąpić na skutek kosztownej

modernizacji urządzeń fabrycznych,

które powinny się zamortyzować. Wobec tej zaostrzonej sytuacji delegat związku p. Tarnowski wyjechał do Warszawy celem poinformowania Ministerstwa Pracy o wytworzonem położeniu.

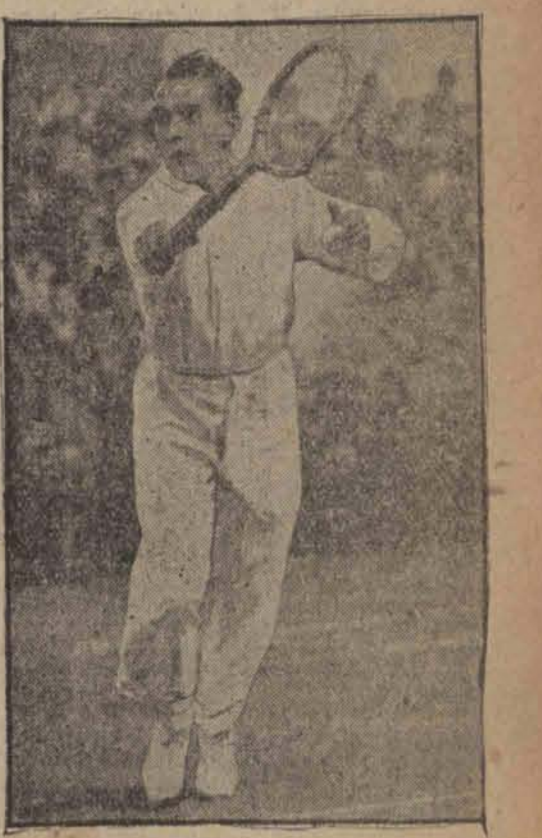
Górnośląski komisarz demobilizacyjny podjął na swą rękę akcję pośredniczącą, zapraszając na dzisiaj obie strony na wspólną konferencję.

GŁÓWNI WINOWAJCY AFERY BILETOWEJ.



Dzięki energicznym zarządzeniom władz udało się unieszkodliwić całą szajkę wielkiej afery biletowej i wykryć wszystkie nici zakrojonego na olbrzymią skalę oszustwa. Na zdjęciu widzimy pośrodku: sfałszowany bilet okręgowy. Od lewej strony ku prawej u góry: 1) Izraela Rozena, 2) Józefa Mrowca (herszta szajki), u dołu: 3) Antoniego Śpiewaka i 4 Abrama Silmana.

ZDOBYWCA PUHARU DAWISA.



Henry Cochet, znakomity tennisista francuski zdobył dla swej ojczyzny puhar Dawisa

KSIĘŻNICZKA ILEANA PO ŚLUBIE.



Księżniczka Ileana rumuńska i jej mąż arcyksiążę Antoni Habsburg po ślubie w Sinaia, który odbył się według rytuału katolickiego.

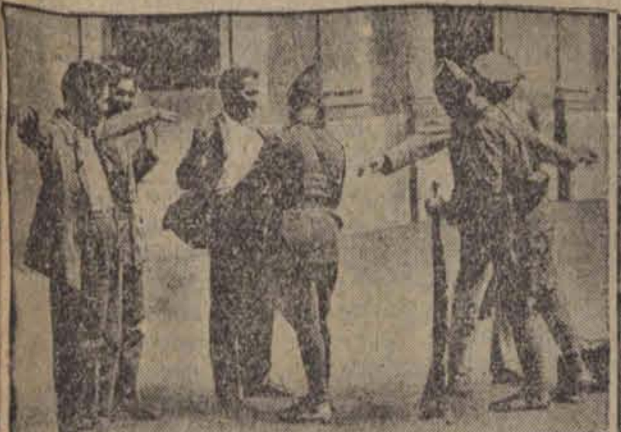
Kupon na bezpłatną jazdę

kolejką górską w Luna-Parku.

Patrz str. 5-ta.

Pierwsze zdjęcia z walk ulicznych w Sewilli.







Kilka obrazków z ciężkich walk ulicznych, jakie stoczyły wojska republiki hiszpańskiej z emisarjuszami Moskwy w Sewilli. U góry: Rewizja schwytanych przywódców bojówek komunistycznych. U dołu: Działo, przygotowane do strzału, naprzeciw głównej kwatery komunistów. Po prawej stronie: Podziurawiony strzałami armatniemi budynek w dzielnicy Macarena, gdzie mieścił się sztab komunistyczny. Walki zakończyły się zwycięstwem rządu.

„Zeppelin" w Leningradzie.



W drodze do bieguna Zeppelin na krótko wylądował w Leningradzie. U góry: Sterowiec nad magazynami portowemi w Leningradzie. U dołu: Sowiecki oddział balonowy pomaga przy lądowaniu.

Czy Polska weźmie udział
w rokowaniach z Niemcami?

Berlin, 29 lipca. W pertraktacjach jakie były prowadzone między Mac Donaldem i Brüningiem oprócz sprawy pancernika „B" dużo miejsca zajęło tak że omówienie

stosunków polsko-niemieckich.

Stało się to z tego powodu, iż kanclerz Brüning jako jedną z przyczyn, dla których rząd niemiecki nie może zgodzić się na proponowane przez Francję moratorjum polityczne, wskazał na „problem Prus Wschodnich", którego rozwiązanie uległoby odroczeniu na wypadek politycznego moratorjum.

P. Brüning motywował także budowę pancernika „B" koniecznością utrzymania połączenia morskiego między Rzeszą i Prusami Wschodniemi na wypadek powikłań międzynarodowych, dając do zrozumienia, iż Niemcy byłyby gotowe przyjąć warunki francuskie, gdyby także i ten „problem bezpośredniego połączenia Rzeszy z Prusami Wschodniemi" został obecnie załatwiony w myśl niemieckich intencyj.

Premjer angielski przyjąć miał bardzo chłodno powyższe argumenty niemieckie i ze swej strony zaproponował p. Brüningowi, aby na przyszłą konferencję niemiecko-francuską zaproszono także

przedstawiciela Polski.

Krok taki mógłby, zdaniem miarodajnych kół angielskich, przyczynić się nietylko do przyśpieszenia porozumienia francusko-niemieckiego, ale także do przywrócenia atmosfery powszechnego zaufania.

Na amerykańskie, angielskie i francuskie koła finansowe, od których zależy akcja pomocy dla Niemiec, już samo zwołanie takiej konferencji francusko-niemiecko-polskiej wpłynęłoby niezwykle uspokajająco, a tem samem i zachęcająco do inwestycyj finansowych w Europie środkowej i wschodniej.

Tak samo podziałałaby ratyfikacja traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Kanclerz Brüning wskazać miał w odpowiedzi na to, iż zarówno stosunek do Polski, jak i sprawa pancernika „B" stanowią zagadnienia niezwykle drażliwe, na które niemiecka opinja publiczna reaguje bardzo czule i reakcja taka może się stać niebezpieczna dla podstaw gabinetu, który opiera się na autorytecie jaki posiada w narodzie niemieckim prez. Hindenburg. Dlatego jest rzeczą konieczną pozyskanie głowy państwa dla tych idei międzynarodowego porozumienia.

Rekordzista zawodowcem
Niepochlebne pogłoski o Nurmim.

Paryż, 29 lipca. W kołach sportowych francuskich wywołał niesłychaną sensację telegram ze Sztokholmu, z którego wynika, że słynny biegacz Nurmi otrzymał za swój ostatni rekord niesłychaną

sumę 10.000 koron szwedzkich

równającą się 20.000 zł.

W takich warunkach amatorstwo słynnego biegacza jest pod znakiem zapytania a również jego współzawodnicy powinni być raczej zaliczeni do kategorji zawodowców. Nurmi otrzymał to olbrzymie wynagrodzenie za jego rekord na 2 mile angielskie, w którym zwyciężył przed Virtanenem, przyczem zgóry wypłacono mu 25 tysięcy marek finlandzkich, t. j. około 5 tys. zł., a jego współzawodnikom również sumy, między 10 — 15.000 marek finlandzkich.

Suma, którą uzyskał Nurmi stanowi

50 proc. dochodu brutto

opłat biletów wstępu. Jak się okazuje, zamierzali inicjatorzy biegu zaprosić również Petkiewicza, ale nie uczyniono tego z tego powodu, ponieważ gwarantowana suma dla czterech głównych współzawodników była już tak wysoka, że nie można było ryzykować ponoszenia jakichkolwiek dalszych kosztów.

Krwawe wesele pod Tarnowem
Jeden zabity — pięciu ciężko rannych.

Tarnów, 29. 7. (Od wł. koresp.) — We wsi Krzyż w czasie zabawy weselnej wybuchła

zaciekła bójka na noże.

Podpici goście nie czuli razów i zadawali je sobie wzajemnie aż do chwili wkroczenia zawezwanej na pomoc policji, której z trudem udało się rozdzielić walczących. Na pobojowisku, obficie zroszonem krwią, pozostał

trup niejakiego Józefa Zalepy,

pięciu zaś innych gości weselnych odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Policja aresztowała jako głównych sprawców masakry Józefa Kiełbasę i Jana Garncarza.

Chłopska chciwość
zakończona zbrodnią.

Z Lublina donoszą:

Krwawa tragedja rodzinna rozegrała się w kolonji Wasilów pow. Tomaszów Lubelski. Zamieszkały tam 28-letni Ludwik Dziurdzia przybył do ojca swego, 65-letniego Franciszka i po krótkiej sprzeczce wystrzałem z karabinu położył go

trupem na miejscu.

Po dokonaniu tej zbrodni pobiegł do mieszkania swego brata Antoniego, którego jednak w domu nie zastał, wówczas ciężko zranił w nogę bratową i jej 5-letniego syna, poczem skrył się w okolicznych lasach.

Mordercy energicznie poszukuje policja. Jak ustalono, przyczyną zbrodni były spory majątkowe w rodzinie Dziurdziów.

Dalsze szczegóły afery śląskiej.
Oryginalny statut oszukańczej spółdzielni.

Katowice, 29 lipca. Sędzia śledczy dr. Tracz przesłuchiwał we wtorek wspólników Henryka Powelskiego, prezesa osławionej spółdzielni „Kasa Budowlana Oszczędności i Zaliczek w Katowicach", a to Tadeusza Skupieńskiego, członka zarządu oraz Michała Musioła, prezesa Rady Nadzorczej.

Skupieński i Musioł

oskarżeni są o liczne oszustwa,

w kilkudziesięciu wypadkach na szkodę członków Spółdzielni. Poza tem podejrzani są o to, iż w ciągu maja i czerwca z kwoty 100.000 złotych roztrwonili przeszło 60.000 zł. Ksiąg dokładnych w spółdzielni nie prowadzili, gospodarowali bez kontroli i nielegalnie. W ciągu maja i czerwca zapisało się do tej spółdzielni 350 nowych członków, którzy wpłacili

około 80.000 złotych.

Kwotę tę w ciągu 2-ch miesięcy przeważnie roztrwoniono

Okazało się dalej, iż po aresztowaniu Powelskiego, zarówno Skupieński, jak i Musioł wprowadzili w błąd członków spółdzielni. Gotówki żadnej w kasie nie było, członkom zaś opowiadano, że stan kasy jest pomyślny, że spółdzielnia otrzyma wielką pożyczkę, bądź rządową, bądź zagraniczną, przeznaczoną na kredyty dla członków.

Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu. W czasie tych dochodzeń ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż już sam statut obliczony był na szkodę członków. Statut ułożył aresztowany oszust Święty pierwszy dyrektor tej spółdzielni, przebywający obecnie w areszcie śledczym, przedkładając go sądowi grodzkiemu w Mysłowicach do legalizacji. Zarówno sąd w Mysłowicach, jak i Państwowa Rada Spółdzielcza w Warszawie statut ten zatwierdziła. Aby przekonać się, jak wygląda ten statut, wystarczy przytoczyć par. 24 tej spółdzielni, postanawiający, iż zarząd Kasy jest nieusuwalny

przez lat 15.

Z góry więc statutowo zagwarantowano bezkarność aferzystów.

ŚMIERĆ DWOJGA LUDZI
w płomieniach.

Wilno, 29. 7. — W miasteczku Kucewicze w garażu firmy Orzelskiego i S-ka kierowca samochodu 34-letni Józef Edwarski przez nieostrożność spowodował

wybuch benzyny.

Płomienie ogarnęły Edwarskiego oraz stojącego wpobliżu dozorcę Michała Wiśniewskiego.

Na krzyk żywcem palących się podbiegli robotnicy garażu, którzy obydwu poczęli oblewać wodą. Zanim przybył lekarz pogotowia Edwarski

wyzionął ducha.

Wiśniewskiego opatrzył lekarz pogotowia i polecił przewieźć go do szpitala, — gdzie po trzech godzinach strasznych męczarń zmarł.

Egzekutor sądowy w opałach.
Eksmisja z przeszkodami.

Lwów, 29 lipca. Na tle eksmisji dozorcy realności przy ul. Kopernika 16, doszło we wtorek do niezwykłej awantury, — która na szczęście nie przybrała groźnych rozmiarów.

Gdy na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego zjawił się w mieszkaniu dozorcy Marki egzekutor sądowy Jan Biły w towarzystwie zastępcy prawnego, właściciela realności, dozorca zagrożony eksmisją wszczął awanturę. Zebrał się tłum ludzi, który usiłował przeszkodzić egzekutorowi w wykonywaniu jego czynności urzędowych. Tłum wzrastał z chwili na chwilę, tak, że ulica była formalnie natłoczona ludźmi. Zanim przybyła policja żona dozorcy rzuciła się na egzekutora

i poczęła go bić.

Zebrany tłum stanął po stronie zagrożonych eksmisją, a kilku przechodniów rzuciło się na egzekutora, który z obawy przed tłumem schronił się na drugie piętro.

Dopiero po pewnym czasie nadjechał autem policyjnem większy oddział policji, którem uudało się

awanturę zlikwidować.

Aresztowani zostali Piotr Markowski i Anna Marko, dozorczyni pod zarzutem stawiania oporu i czynnego znieważenia egzekutora sądowego oraz funkcjonarjuszy policji. Po zlikwidowaniu zajścia organa władzy przeprowadziły eksmisję.

Starzec pod dorożką.

Łódź, 29 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w bramie domu przy ulicy Zgierskiej 38 otruła się esencją octową jakaś młoda kobieta. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Nieznajomą okazała się

19-letnia Helena Mikczyńska,

bezrobotna, zamieszkała przy Bałuckim Rynku 6. Stan desperatki beznadziejny.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego przejechany przez dorożkę odniósł ogólne obrażenia ciała 64-letni Eljasz Gerszonower, handlarz, zamieszkały w Rzgowie. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Późnym wieczorem w bójce przy ulicy Sierakowskiego został dotkliwie poturbowany 26-letni Engelberg Klaus, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. Sprawców poszukuje policja.

Tragedja rodzinna
starego organisty

Zakopane, 29 lipca. — Wczoraj ro zeszła się w Czarnym Dunajcu, pow. n wotarski,, wieść o tragicznym wypadk morderstwa i samobójstwa.

Między godz. 6 — 7 rano 68-letni or ganista Feliks Wachulski popełnił mor derstwo na swej 20-letniej córce Mari przez uduszenie, poczem sobie odebra w ten sam sposób życie przy pomoc grubego powroza. Denat przed śmier cią

utopił w miednicy małego psa.

Wachulski przed śmiercią napisa list do żony, w którym prosi ją o prze baczenie, wydając równocześnie dysp zycje co do pogrzebu.

Wstępne dochodzenia wykazały, i przyczyną rozpaczliwego kroku był ro trój nerwowy, na jaki cierpiał organi sta Wachulski. Prawdopodobnie córc odebrał życie w obawie pozostawieni na świecie

upośledzonej z natury dziewczyny.

Strzały rewolwerowe
w mieszkaniu sierżanta.

Łódź, 29. 7. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniow. w domu przy ulicy Limanowskiego 39 rozegrała się p nura tragedja, która głośnem echem ro niosła się w całej okolicy, wywołując zr zumiałe wrażenie.

W wymienionym domu zajmował o dłuższego czasu dwupokojowe mieszkani starszy sierżant 4 p.a.a. w Łodzi 35-letn Władysław Adamkiewicz wraz z żon swą Władysławą i 19-letnią szwagierk Zofją Bilską.

W dniu wczorajszym Adamkiewicz p wrócił z pułku o godzinie 4 po południu Żona jego wraz z siostrą swą Zofją Bilsk były podówczas w mieście. Powróciły o koło 6 po południu. W godzinę później w mieszkaniu Adamkiewiczów

rozległo się kilka strzałów

rewolwerowych.

Gdy zaalarmowani sąsiedzi wbiegli do mieszkania Adamkiewiczów, ujrzeli leżą cych na ziemi Adamkiewiczów i Bilską

Zaalarmowane pogotowie ratunkow przybyło w chwilę później na miejsce wy padku.

Jak się okazało, sierżant Adamkiewicz miał przestrzeloną szyję, szwagier ka jego Bilska miała ranę postrzałow prawego przedramienia. Adamkiewiczowa nie była ranna, lecz

z przestrachu zemdlała.

Ciężko rannego Adamkiewicza przewieziono do szpitala wojskowego przy u licy Przędzalnianej. Lekko ranną Bilską po udzieleniu jej pomocy pozostawion na miejscu.

Co było przyczną zagadkowego wypadku w mieszkaniu Adamkiewiczów — narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi żandarmerja.

Zdarzenia i wypadki
doby ubiegłej.

(—) Prof. Władysław Zawadzki z Wilna został desygnowany na trzeciego wiceministra skarbu.

(—) Bilans Widzewskiej Manufaktury został zaaprobowany przez biegłych sądowych.

Życie Pabianic.

Dymisja dyrektora Koedukacyjnego Seminarjum Nauczycielskiego
Powody okryte mgłą tajemnicy.

(p) Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, Seminarjum Nauczycielskie w Pabjanicach stoi w obliczu utraty dotychczasowego dyrektora p. Władysława Fiedorowicza, który —jak fama głosi —miał się

podać do dymisji.

Powody, skłaniające dyr. Fiedorowicza do dymisji, nie są nam znane, atoli wiemy z wiarogodnych źródeł, że sprawa ta nie pozbawiona jest pewnych cech drastycznych, wynikłych naskutek nieporozumienia w łonie Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, któremu Seminarjum jest podległe.

Pogłoski te, potwierdzone przez miarodajne czynniki zaniepokoiły poważnie opinję publiczną miasta, a w szczególności ogół rodziców, posyłających swoje dzieci do Seminarjum. Zasługi bowiem dyr. Fiedorowicza, położone dla tej szkoły są olbrzymie. Jemu zawdzięcza szkoła szybki rozwój i obecną świetność, która czyni z Seminarjum wzór dla innych tego rodzaju szkół zawodowych. Odpowiedni dobór personelu nauczycielskiego i utrzymanie poziomu na płaszczyźnie nauki zawodowej, przy uwzględnieniu czynników wychowawczych — było zadaniem dyr. Fiedorowicza i należy stwierdzić z całą bezstronnością że zadanie to wypełnił

w całej rozciągłości.

O nieprzeciętnych zaletach ducha ,dyr. Fiedorowicz jest wielkim przyjacielem uczącej się młodzieży, której miłość rychło zaskarbić sobie zdołał.

Seminarjum nauczycielskie zawsze zapełnione było do ostatniego miejsca i fakt, iż wszyscy opuszczający mury szkolne ze świadectwem w ręku, otrzymywali posady jest niezbitym dowodem żywotności Seminarjum. Brak własnego gmachu był poważną przeszkodą w dalszej egzystencji szkoły. Dyr. Fiedorowicz z całym oddaniem zajął się tą sprawą, a dziś gmach stoi już pod dachem i oczekuje tylko wykończenia. Zawsze skromny i cichy nie ubiegał się o rozgłos i uznanie dla swoich zasług i gdy niektóre czynniki całą zasługę w tym wypadku przypisywały komu innemu, dyr. Fiedorowicz nie zaprzeczał.

To też żal ogarnia wszystkich na myśl że jeden z faktycznych pionierów szkolnictwa w naszem mieście opuszcza Pabjanice. Czyja w tem wina — niewiadomo, w każdym razie napewno nie dyr. Fiedorowicza.

Jak już donosiliśmy grono rodziców złożyło gremjalnie memorjał do zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach i domaga się pozostawienia dyr. Fiedorowicza na dotychczasowem stanowisku.

Odpowiedzi na memorjał oczekuje całe społeczeństwo pabjanickie z niecierpliwością.

Bułgarska Riwjera
W OJCZYŹNIE RÓŻANEGO OLEJKU.
Od Morza Czarnego do Sofji.

Warna, w lipcu.

Warna, port bułgarski, jest jednem z najpiękniejszych miast portowych Europy. Dzięki swym nowocześnie urządzonym kąpielom morskim, wspaniałej, szerokiej plaży, śmiało współzawodniczyć może z pobliską rumuńską Konstanzą. Ciepły piasek wybrzeża odznacza się niezwykłą czystością, fale Czarnego morza mienią się barwą szmaragdu, naprzeciwko wznoszą się góry, chroniące zatokę od wiatru, a na wysokości skał przylądka wieś Galata

wygląda jak orle gniazdo,

zawieszone nad morzem. Pontos Euxeinos (morze gościnne), w starożytności zwane Pontos Axeinos (niegościnne) już oddawna było postrachem żeglarzy z powodu burz, jakie na niem panują.

Urok krajobrazu jest potężny, praca rybaków, znoszących pełne sieci ryb, jest bardzo ciekawa. Na głębokości pięćdziesięciu metrów rozpoczyna się panowanie śmierci z powodu szlamu, obfitującego w siarczan wodoru. Ten szlam jednak rozcieńczony w wodzie na powierzchni z pewnością wpływa dodatnio na lecznicze własności kąpieli morskich w Warnie. Morze Czarne wymarłoby częściowo, gdyby nie było zasilane dopływem ogromnej ilości wód słodkich, przedewszystkiem dopływów Dunaju.

Z Warny, gdzie królestwo bułgarscy co roku spędzają lato, odbyliśmy wycieczkę autami turystycznemi podróżniczego biura „Bułgarja" (tutejszego Cook'a) do górskiej wsi bułgarskiej, dziś wolnej, która jednak w ciągu pięciuset lat znajdowała się pod jarzmem tureckiem.

W górach, nprz. w Dolen Czillik, gdzie państwo dla cara Borysa urządziło rewir myśliwski, wpobliżu dzielnic o nowoczesnej kulturze, spotkać jeszcze można Starobułgarów, żyjących na prawach „zadrugi", t. j. starosłowiańskich zwyczajów. W środku osady dom starosty, dookoła domy członków rodu i śpichrze z zbożem. O ile Bułgarzy są wyznawcami islamu, noszą fez lub turban, poza tem „czubarę", czapkę bronzową barankową. Kolorowe koszule, czerwone pasy, kaftan, szarawary i sznurowane buty nadają im wygląd malowniczy. Kobiety noszą także tureckie szarawary, a dziewczęta przeważnie barwne spódnice. Bułgarki mają piękne włosy, które splecione w warkoczach sięgają kostek. Niezapomniany widok tworzą

tańce ludowe, t. zw. choro.

Pośrodku placu dla tańców siada muzykant grający na kobzie, a dookoła niego tańczy młodzież. Kroki taneczne, niezwykle wdzięczne, przypominają po części tańce nowoczesne..

Pod miłem wrażeniem wsiedliśmy do ekspresu, który, mijając liczne miejscowości historyczne, wiózł nas do stolicy. Mijaliśmy je nocą. Z rana zaś pędziliśmy przez dolinę Iskeru, prawego dopływu Dunaju, którego źródła znajdują się w górach Rila. W biegu lat wyżłobił sobie łożysko przez góry Bałkańskie i mknie przez wąską dolinę na przestrzeni 74 kilometrów. W tym przesmyku górskim obok toru kolejowego znajduje się

tylko wąska ścieżyna.

Przyroda hojnie tutaj rozsypała piękno swych krajobrazów, jak dotąd mało znanych szerszemu ogółowi. Panorama widoków zmienia się ustawicznie. Mknąca potokiem, pieniąca się rzeka szumem swym współzawodniczy z łoskotem pociągu, wykonywującego

istny taniec wśród skał,

przesadzając mosty w jedną i drugą stronę, okrążając wysepki, prześlizgując się wdół, pnąc się pod górę, mijając górskie zbocza, pokryte lasami lub nagie urwiska skał, naprzemian z granitu, diorytu, sienitu, piaskowca lub wapniaka w różnych barwach gdyż powstały z byłego morza, z miljardów wodorostów i morskich żyjątek i ułożonych warstwami zupełnie prawidłowemi. Od czasu do czasu widzi się mieszkańców tych górskich dolin ze stadami owiec i bawołów Te ostatnie są zupełnie dobrotliwe i nawet posłuszne. Jednak w czasie upałów okazują nieposłuszeństwo: nie pomaga wówczas ani bat, ani kij. Choćby zaprzężone były do wózka na dwóch kołach, wjeżdżają w rzekę i

rozkładają się wygodnie

w pieniącej się wodzie.

Po drodze na jednej ze stacyj wsiedli tureccy robotnicy. Podróż w pociągu widocznie należała dla nich do nowości, bo okazywali wielkie ożywienie i zainteresowanie. Niestety podczas drogi pożywiali się ustawicznie „kaszkawalem", narodową potrawą z sera koziego o okropnym zapachu, roznoszącym się po korytarzach całego pociągu.

Wkońcu jednak przykry zapach stłumiły zupełnie róże, których aromat jest tak odurzający, iż podróżnik odbiera wrażenie nagłego przeniesienia się do Nicei. Stąd właśnie pochodzą wspaniałe kompoty i marmelady z róż, które za tanie pieniądze nabyć można w całej Bułgarji.

Minąwszy przejścia górskie, słynne w historji Bałkanów, pociąg wjeżdża na równinę stolicy Sofji.

—o—

Potężny pomnik techniki.



Gigantyczny odcinek transkontynentalnego kanału, który przeprowadzony będzie po olbrzymim moście ponad rzeką Łabą.

Protest przeciw „gołonóżkom"
Zgorszone matrony angielskie.

Grupa matron angielskich wniosła do Lorda - kanclerza protest przeciwko tańcom girls kabaretowych, występujących

bez pończoch.

Zaiste, że jest to osobliwy wyskok pruderji starszych pań z epoki królowej Wiktorji.

W czasie, kiedy damy z najlepszego towarzystwa angielskiego grają w tennisa z gołemi nogami, kiedy na podwieczorkach w najelegantszych hotelach widuje się panie bez pończoch — żądanie wprowadzenia surowych obyczajów do kabaretów wydaje się co najmniej dziwnem.

Widocznie jednak osoby, które wniosły protest przeciw gołym nóżkom „girlsów", traktują tę sprawę zupełnie serjo, ponieważ na przedstawieniu w jednym z najwytworniejszych kabaretów londyńskich

przyszło do awantury

na tem właśnie tle.

Snać większość publiczności, zgromadzonej w teatrze należała do starszej generacji, ponieważ zaraz po ukazaniu się „girls" na scenie, dały się słyszeć krzyki oburzenia, gwizdy a potem widzowie, zaczęli masowo opuszczać lokal.

Protest matron z epoki wiktorjańskiej wprawia niewątpliwie Lorda-kanclerza w pewne zakłopotanie.

Przy największym nawet konserwatyźmie, trudno przy zachowaniu zdrowej logiki domagać się pończoch dla tancerek kabaretowych, jeżeli moda pozwala występować z gołemi nogami na boiskach sportowych i na ulicy.

—x·x—

Wstrętny odór jeziora
ZAMIENIONY W RAJSKI ZAPACH KWIECIA.
Cuda chemji na Wystawie Kolonjalnej.

Do tej pory administracja Wystawy Kolonjalnej w Paryżu troszczyła się aby zadowolnić wzrok i słuch zwiedzających, obecnie jednak z konieczności musiała zająć się

również węchem.

Znajdujące się pośrodku wystawy jezioro Domenil jest zbudowane sztucznie i pomimo, że dzień i noc pracują potężne pompy elektryczne zmieniające w niem wodę — jezioro poprostu zaczęło „cuchnąć".

Paryscy architekci projektując to jezioro popełnili błąd, mianowicie wadliwie umieścili rury odpływowe jeziora. Pomimo więc nieustającej ani na chwilę pracy pomp część wody z jeziora nie może odpłynąć, gnije i

rozsiewa wstrętną woń,

szczególnie silnie dającą się odczuwać wieczorem, co bynajmniej nie wpływa na przyciągnięcie zwiedzających do licznych restauracyj i kawiarni, rozmieszczonych wokoło jeziora.

Właściciele tych zakładów zaniepokojeni brakiem gości zwrócili się do administracji wystawy i wspólnie zastanawiali się jak zaradzić złemu.

Zdawało się, że niema innej rady, tylko spuścić jezioro zupełnie i zamienić na trawnik, gdyż przebudowa kosztowałaby zbyt dużo, a co najważniejsze, mogłaby być ukończona najwcześniej w przeddzień zamknięcia wystawy. Znalazła się jednak rada. Z pomocą zmartwionym restauratorom

przyszła chemja.

Sprowadzono z Ameryki jedynego dotychczas na świecie specjalistę, od dezodoryzacji wody, który na telefoniczne zapytanie odpowiedział, że da sobie radę z cuchnącem jeziorem.

Jest to francuski emigrant Gimonet, który wsławił się w Ameryce pozbawieniem gnijących zapachów wielu rzek i stawów w New Jorku, Chicago, Washingtonie. Oficjalny jego tytuł brzmi: chemik-konsultant w dziedzinie aromatów.

Wywołał on prawdziwy zachwyt wśród zrozpaczonych już restauratorów i cukierników wystawy. Zjawił się mianowicie z aparatem, przypominającym wielki rozpylacz i skropił powierzchnię jeziora jakimś płynem. Wstrętna woń wydzielana przez wodę, pod działaniem czarodziejskiego płynu zamieniła się momentalnie

w piękny kwiatowy aromat

i wytrwał przez całą dobę bez zmian.

Ilość płynu rozpylonego na dużą powierzchnię stawu wynosiła zaledwie niecały litr. Po tem doświadczeniu „chemik-konsultant" został zaangażowany na cały czas trwania wystawy i codziennie będzie aromatyzować wodę stawu, przyczem codziennie innym zapachem. Jednego dnia będzie to jaśmin, drugiego rezeda, gwoździk i t. d., aż do wyczerpania wielkiego repertuaru.

Wystawa paryska zyskała nową atrakcję —

kwiatowe jezioro.

Niezwykły transport sowiecki.
„Piatiletka" nie może się uporać z pluskwami.

Z Aten wysłano do Rosji umyślnym posłańcem, na specjalne zamówienie ambasady sowieckiej w Grecji, niezwykły transport. Składał on się z 5-ciu pająków, z gatunku, żywiącego się pluskwami domowemi.

Każdemu z pająków, uwięzionych w probówkach, dodano do towarzystwa kilka much, choć pająki te spożywają muchy tylko w ostateczne potrzebie, podczas gdy chroniczny

apetyt na pluskwy

jest ich cechą swoistą. Pająki te przeznaczone są do walki z plagą pluskiew w Sowietach.

Postanowiono zatem sprowadzić z Grecji, gdzie jest ich ojczyzna, kilka okazów pająka odmiany „Flavidius Simon", żywiącego się pluskwami.

Jeden taki okaz potrafi podobno spożyć ze smakiem

100 pluskiew dziennie.

Oczywiście, że sprowadzone obecnie okazy nie będą jeszcze „pełniły służby", lecz użyje się ich jako „stado zarodowe" gdyż pająki te w naturze zdarzają się dość rzadko, a do pokonania

miljardów pluskiew sowieckich

trzeba ich będzie sporo.

Rząd sowiecki zatem staje przed doniosłem zadaniem: walką z pluskwami. Może walka ta będzie ujęta w jakiś nowy system, zapewne powstanie jakiś nowy urząd, np. „plukwborb", który akcję rozłoży planowo na jakąś piatiletkę.

Straszliwa trucizna w zamienionej walizce.
Fatalna omyłka roztargnionego chemika.

„Kto znalazł truciznę, którą można wytruć cały batalion wojska?" — oto krzyk, jaki obecnie rozlega się w Londynie w związku z nieopatrzną zgubą znanego niemieckiego chemika dr. Waltera Philippa, który w sprawach handlowych przybył przed kilku dniami do stolicy nad Tamizą.

Dr. Philipp, jadąc do pewnej fabryki w pobliżu Londynu, zamienił w pociągu swoją torbę podróżną na inną,

z wyglądu do niej podobną.

Spostrzegł dopiero swoją pomyłkę w fabryce, gdy zamierzał fabrykantowi przedłożyć próbki. Przerażenie jego nie miało granic, gdyż w torbie znajdowały się chemikalja,

będące ostrą trucizną.

W zamienionej natomiast walizie były tylko niewinne akcesorja stroju kobiecego. Teraz przypomniał sobie dr. Philipp, że jechał w wagonie z jakąś młodą damą, która widocznie posiadała zupełnie podobną torbę.

Ze względu na niebezpieczeństwo dostania się w niepowołane ręce tak groźnych trucizn, dr. Philipp ogłosił niezwłocznie w najpoczytniejszych dziennikach londyńskich wezwanie do nieznajomej towarzyszki podróży, aby zwróciła zamienioną torbę. Co jednak nadaje całej sprawie zagadkowy charakter, to, że

dotychczas dama owa nie zgłosiła się,

a policja nie może trafić na jej ślad. Niewiadomo zatem do jakich celów może posłużyć ta fatalna zmiana.

—::—

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT
Powieść. 19)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Z komendy placu młody oficer, odesłał ich do koszar dla przejezdnych. Tam podoficer dyżurny wprowadził ich do baraku wspaniale zaopatrzonego w dzban wody i pryczę ze świeżą słomą, gdzie, jak ich zapewnił, będą się czuli jak bogowie.

— Lub jak cielęta — odparł sybaryta Wołogin. — Czy ta słoma jest do jedzenia?

Nie zwracając uwagi na tę impertynencję sierżant wszedł radząc im zastanowić się nad kaligrafowanym regulaminem, na którym muchy dodały fantazyjną punktację. Przeczytał tam między innemi, że było im surowo wzbronione wychodzić na miasto bez specjalnego pozwolenia.

— Masz babo placek! — burknął Biloxi pod adresem Deucaliona. — Gdybyś mnie posłuchał na dworcu...

— A moje pieniądze, kto mi je odbierze? — dodał Machwurth.

Spartakista Machwurth grał w tym kwartecie rolę kapitalisty, W tej chwili co prawda był goły, — cały jego żołd poszedł na wysłanie z Maknes telegramu do krewnych z żądaniem jak najśpieszniejszego przysłania mu trzystu franków, gdyż jedzie do Casablanki stawić się przed sądem wojennym i suma ta jest niezbędna dla zapłacenia adwokatowi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przekaz czekał na niego na poczcie głównej.

Pod tym naciskiem Deucalion z trudnością zapanował nad sobą. Wołogin ironizował zlekka:

— Czego się skarżycie? Może nie dostaniemy Medalu Wojskowego?

Tym razem Deucalion wybuchnął.

— Dość! Czyż sądzicie, że nie myślę tak, jak wy i więcej jeszcze?

Drzwi zatrzasnęły się za nim z hałasem. Jak trąba powietrzna wleciał do podoficera dyżurnego.

— Kto tu jest komendantem?

Podoficer ze zdziwienia, zgubił stronicę powieści, którą czytał:

Hej! powiedzcieno, kapralu, co to za sposób wchodzenia? Czy myślicie, że jesteście w młynie?

—Pytam was, gdzie tu jest oficer dyżurny?

— Czego chcecie od niego?

— Powiem mu to sam.

Sierżant zmierzył okiem natręta, ale wbrew jego oczekiwaniom, ziemia nie rozwarła się, żeby go pochłonąć.

— Więc czekajcie na niego — rzekł, biorąc znów książkę do ręki.

— Kto to taki?

— Czy ja wiem? Nie jestem tutejszy. Objąłem służbę dziś rano. Mam książkę raportów i jedyne, co mogę zrobić to wpisać was do niej.

— Kto ją poświadcza, jaki oddział nas będzie żywił?

— Manarf[1])! Za wiele wymagacie ode mnie. Wiem, że przynoszą wam tutaj zupę i że towarzysze wasi zajęci są przy robotach saperskich.

— Roboty saperskie! — krzyknął wściekły Deucalion. — Więc to dla tłuczenia kamieni nas tu przysłano? A więc ja, legjonista, podejmuję się powiedzieć ministrowi dwa słowa, gdy będzie nam przypinał agrafki!

Sierżant zerwał się:

— Minister! Agrafki? Co wy mi tutaj śpiewacie!

— Nie śpiewam, tylko mówię. I powiadam, że to wstyd obchodzić się jak z więźniami z czterema ludźmi, którzy nie popełnili innej winy prócz zasłużenia na Medal Wojskowy.

— Boże wielki! — krzyknął zmieszany sierżant.

Rzucił się do zatłuszczonego kajetu z marginesami poplamionemi odciskami palców. Przeczytał przerażonym głosem:

„Deucalion, Wołogin, Machwurth, Biloxi".... To wy?

— To my — odparł Deucalion, który odzyskał swój drwiący ton.

— I nie mogliście wcześniej tego powiedzieć?

— Nie pytaliście mnie o to.

Sierżant zakrzątnął się. Zawołał żołnierza.

— Pójdziecie natychmiast do dywizji i powiecie oficerowi dyżurnemu, że legjoniści, których oczekiwano, już przybyli. Biegiem! Co? jeszcze tu stoicie?...

Gdy żołnierz odszedł, sierżant spuścił z tonu.

—Słuchajcie, kapralu, gdybyście byli porządni, tobyście powiedzieli, że przybyliście przed chwilą. Od dwóch dni jest tu w tym kajecie rozkaz tyczący się was. Wyleciał mi z głowy. Ja też przybywam z frontu i czekam na statek z Francji, miesiąc urlopu... dywizja nie żartuje. Mogą mi go cofnąć.

— Wolę was takim — rzekł wyniośle Deucalion, odwracając się od niego. Powrócił do swoich towarzyszy.

Godzina, w czasie której nie mogli z niego słowa wyciągnąć, upłynęła. Wreszcie przyszedł po nich żołnierz w niebieskim mundurze szamerowanym złotem, z medalami na piersi. Jego ceglastą twarz zdobił dobroduszny uśmiech.

— Pułkownik D. — on chcieć zaraz ciebie widzieć, z twemi ludźmi, kapralu.

Deucalion rzucił na towarzyszy ostre spojrzenie. Potem, gdy byli już w dziedzińcu krzyknął:

— W prawo zwrot! Równaj krok!... Równaj krok! Naprzód marsz!

I poszedł przed nimi ulicami miasta, wyprostowany jak struna, z proporczykiem w rękach.

•

Pułkownik D.... był wysoki szczupły i z niezwykłą elegancją nosił mundur niebieski o atłasowym połysku. Z dowcipnym wyrazem ust pod długim wąsem i młodem czołem pod siwiejącemi włosami, mógłby uchodzić za typ oficera salonowego, gdyby nie potrójny rząd prostokątów o różnych barwach, świadczących o przeszłości żołnierza.

Wprowadzono czterech żołnierzy do pokoju o majolikowej posadzce, przypominającego nawpół łaźnię a nawpół kancelarję. Porozściełane grube, puszyste dywany i porozrzucane poduszki haftowane na skórze, dodawały komfortu i dopełniały się harmonijnie z miejscową ceramiką z Nabeul i Saffi. Wysokie okna wychodziły na biały taras, skąd schody wiodły do zwierciadlanej tafli wody w pięknym ogrodzie.

Było tu miło. Pułkownik przyjął ich również mile.

— Aha! zuchy, przyjechaliście wreszcie — rzekł z jowjalnym uśmiechem. — Rewja odbędzie się jutro, zaczynałem się już niepokoić.

Przerwał Deucalionowi, gotującemu się do tłomaczenia niemożliwości wcześniejszego przybycia.

(C. d. n.)

1) Wyrażenie arabskie oznaczające jednocześnie: Nie wiem. — Wszystko jest możliwe. — Nic sobie z tego nie robię.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Corocznie w lipcu frekwencja pasażerów w tramwajach miejskich i autobusach spada o kilka procentów, z powodu wyjazdów. Tegoroczny spadek frekwencji jest znaczniejszy w lipcu, niż w latach poprzednich. Ponieważ liczba wyjeżdżających na wywczasy w r. b. raczej zmniejszyła się, obecny spadek należy przypisać oszczędzaniu przez ludność nawet na takim środku lokomocji, jakim są tramwaje.

* * *

Przełączenia nowej serji telefonów w Warszawie do stacji automatycznej przy ulicy Pięknej nie należy się spodziewać przed końcem sierpnia. Zmontowane urządzenia na tej linji są szczegółowo sprawdzane. Do liczby przyłączonych dotychczas do tej stacji 8.981 abonentów nastąpi przełączenie dalszych około 4.500 dotychczasowych abonentów, obsługiwanych ręcznie. Przełączenie to potrwa około 2 tygodni. Nowy spis abonentów, który ukaże się w końcu sierpnia będzie zawierał nowe numery tych abonentów.

* * *

W najbliższym czasie na scenie Teatru Narodowego wraca grana przed dziesięciu laty słynna sztuka Franciszka de Croisseta pod tyt. „Jastrząb", która grana była zawsze z olbrzymiem powodzeniem, dzięki wysoce interesującej treści, dramatycznemu napięciu, komedjowemu kolorytowi oraz grze p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Inne role w „Jastrzębiu" wykonają pp. Marja Majdrowiczówna, Seweryna Broniszówna, Józef Chmieliński, Leon Łuszczewski i inni.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji ciągle otrzymuje zgłoszenia od spółdzielni mieszkaniowych, względnie osób prywatnych, które wybudowały gmachy na peryferjach w sprawie urządzenia kanalizacji. Dyrekcja posiada w budżecie pewne kwoty, przeznaczone na ten cel, jednakże kwoty te są wobec potrzeb znikome. Istnieje poza tem fundusz budżetowy, na mocy którego urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe mogą być prowadzone na wspólny koszt z właścicielami domów, w ten sposób, że koszty instalacyjne pokrywane są do połowy. Wyznaczone na ten cel 500.000 złotych wyczerpały się wkrótce, gdyż potrzeby dochodzą do kilku miljonów. Zgłaszającym się spółdzielniom dyrekcja wodociągów odpowiada, że gotowa jest dokonać robót w ten sposób, że spółdzielnie wyłożą pełne 100 proc. kosztów, zaś dyrekcja w ciągu pewnego czasu nie będzie pobierać opłat za wodę i kanały i w ten sposób przejmie połowę kosztów. Większość spółdzielni zgadza się z takim projektem.

* * *

W głównej komendzie Policji Państwowej pod kierunkiem podinspektora Józefa Piątkowicza, czynione są obecnie przygotowania do zorganizowania w Warszawie Instytutu Kryminologicznego dla sądowników i oficerów policji. Przewidywany jest dwuletni kurs studjów w instytucie, przy dość ograniczonej, bo nie przekraczającej 15 osób, ilości słuchaczów. Absolwenci tego Instytutu przydzielani będą bądź to, jako sędziowie śledczy do specjalnych poruczeń przy sądach apelacyjnych, bądź też wzmocnią kadrę oficerów Policji Państwowej.

Pustki nad Polskiem Morzem.

Młodzież jednak nie zawiodła.

Z Gdyni donoszą:

Jakoś w tym roku nie bardzo widać, że na 1 kil. polskiego wybrzeża Bałtyku rośnie zgórą 410 tysięcy obywateli polskich (w Niemczech tylko 42 tys.) 74 kilometrów wybrzeża, a właściwie z punktu widzenia letniskowego 148 klm., nie bardzo zaludnione zostało w roku bieżącym. W Helu, Jastarni, Kuznicach, Jastrzębiej Górze, Karwi, Gdyni — upstrzono okna kartkami komunikującemi

o wolnych pokojach do wynajęcia.

Jaka przyczyna? Pogoda? — nie. W ubiegłych latach było z pogodą gorzej, a tłok był szalony. Oczywiście — **kryzys**, redukcja uposażeń, 15 procentówki, **plajty** i t. d. Ale czy tylko to? **Chyba nie.** Na południu

w górach ścisk.

Zdaje się, że jednak **w starszem** społeczeństwie zapał do **morza** cokolwiek ostygł. Powiadają: morze zimne, pogoda zmienna, **słońca** mało. Jednem słowem — Bałtyk, jako atrakcja letniskowa

przestał być modnym.

Nie dla wszystkich Bałtyk stracił urok. Nie stracił w oczach **młodego** pokolenia. Roi się tedy na całym półwyspie helskim i wzdłuż wspaniałego bulwaru nadmorskiego Puck — Jastrzębia Góra,

od setek namiotów,

w których biwakuje to nowe **pokolenie**, akademicy, **akademiczki, harcerze**, przysposobienie **wojskowe**, kolonje nauczycielskie, **szkolne i t. d.** I w tem środowisku **nie widać zupełnie**, aby siny Bałtyk **stracił urok.** Raczej przeciwnie: widać **sentyment** do płowego wybrzeża polskiego, dla tego „spłechcia ziemi", dla spienionych grzbietów fal Bałtyku, dla wichru zimnego, siekącego a hartującego ciało.

Objaw wielce pocieszający, że to nowe, młode pokolenie tak pokochało morze i takim szczerym, żywiołowym entuzjazmem go darzy.

Robiło mi się poprostu niedobrze...

Wróg urzędników skarbowych.

W **Ropczycach** rozpoczął się proces przeciw 20 **tamtejszym** obywatelom, oskarżonym **o urządzenie** protestu przeciw

wymiarom podatkowym.

Jeden z oskarżonych, wypierając się winy, oświadczył, że już choćby dlatego nie mógł brać udziału w delegacji do urzędu skarbowego, gdyż „robi mu się poprostu niedobrze, gdy zobaczy naczelnika urzędu skarbowego".

P. Franzblau, prezes miejscowego związku kupców zaprzecza, aby miał miejsce w Ropczycach jakiś zorganizowany demonstracyjny pochód, a tylko sa morzutnie ludność szła grupkami ku urzędowi skarbowemu, bądź to dla przedstawienia swych

własnych bolączek

i żalów bądź też dla ciekawości.

Rozprawa została odroczona, przyczem na następnej rozprawie będzie zeznawało 60 świadków.

KRATECZKI.

Bezpłatny remont.

Kłopoty z mieszkaniem.

Mieszkania staniały. Okazuje się, że chociaż dwa lata właściciel nowego domu dawał słowo honoru, że nie może za dwa pokoiczki z kucheneczką wziąć mniej niż 200 zł. miesięcznie, bo jego samego kosztuje 250 zł., to obecnie to samo mieszkanie chce oddać za 125 zł. i — nie ma na nie amatorów. Naturalnie Z. U. P. U. myli się w dacie i sądząc, że to jest jeszcze rok 1926 czy 1927 ustalił ceny za mieszkania w swych domach, jakich żaden normalny i uczciwie zarabiający pracownik umysłowy zapłacić choćby nawet chciał nie może. Mieszkania te są zresztą budowane rzeczywiście z myślą o pracownikach umysłowych: w sypialniach zrobiony tylko jeden kontakt dla jednej nocnej lampki. Skąd bowiem w dzisiejszych czasach rodzina urzędnicza może sobie pozwolić na dwa łóżka?

Stare domy zaś, a raczej ich właściciele żałośnie wspominają minione „dobre" czasy, kiedy to przy każdej zmianie lokatora wpadało gospodarzowi do kieszeni nie wiadomo za co i dla czego kilka set dolarów. Jest np. w Łodzi pewien gospodarz, właściciel wielkiego domu koło ulicy Al. Kościuszki i Zielonej, który powiedział sobie, że trzy pokoje w oficynie na trzeciem piętrze „muszą" kosztować 400 dolarów odstępnego i 400 zł. kwartalnego komornego. Komu za drogo może nie wynajmować! Oto piękne pole dla zasilenia finansów miejskich: wysoki podatek na właścicieli domów od nie wynajętych mieszkań. Odrazuby mieszkania staniały. Gdyby jeszcze chciano stosować wciąż istniejące, ale niestety zupełnie nieprzestrzegane przepisy o lichwie mieszkaniowej (odstępne), głód mieszkaniowy w Łodzi sprowadziłby się do minimum, a także nie miałyby miejsca sprawy w rodzaju poniższej.

ODSTEPNE.

Henryk i Józefa Adamczykowie stanowili małżeństwo pod każdym względem dobrane. Zajmowali oni mieszkanie przy ulicy Pięknej i doszli w czerwcu roku ub. do przekonania, że dla ratowania swych finansów trzeba sprzedać mieszkanie. W tym celu wyszukali amatora w osobie Czesława Ożarowskiego, który zapłacił odstępne 520 zł. z czego zł. 120 wziął gospodarz Keller, a 400 zł. Adamczykowie.

24 lipca tranzakcja była zakończona. Adamczykowie zwolnili mieszkanie, zatrzymali sobie tylko narazie jeden kąt, a Ożarowski przystąpił do remontu lokalu. 16 sierpnia Ożarowski zamierzał sprowadzić się do swego nowego mieszkania ale czekała go miła niespodzianka. Adamczykowie zamknęli się od wewnątrz i oświadczyli, że zostają w mieszkaniu, a pieniądze Ożarowskiego dawno już wydali.

Sąd Grodzki skazał Adamczyka na 6 miesięcy więzienia a Józefę Adamczyk na 3 miesiące więzienia przyczem tej ostatniej zawieszono wykonanie kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Napad niedźwiedzi na turystę

w Tatrach.

Z powodu niedokarmiania przez zarząd dóbr w Jaworzynie Spiskiej niedźwiedzi w dobrach Jaworzyńskich stały się one bardziej napastliwe niż zazwyczaj. Uciekając przed większemi grupami turystów mogą się jednak stać niemiłe, a nawet

groźne dla samotnych.

Niedźwiedzie te przebywają w Dolinie Jaworowej i w bocznych dolinach.

W tych dniach 3 niedźwiedzie zaatakowały samotnego turystę koło Żabiego Stawu Jaworowego (1900 m) pod Lodową Przełęczą. Turysta tylko z trudem zdołał uciec przed drapieżnikami. Turysta uciekając pokaleczył się.

WYPADEK ZNANEGO AKTORA

Słaba ręka komika Janeckiego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dwóch artystów bydgoskich uległo nieszczęśliwym wypadkom. Mianowicie artysta-malarz Teatru Miejskiego Feliks Krassowski, bawiąc w Smukale u przebywającej tam na kuracji żony, podczas spaceru poślizgnął się na stromym pagórku tak nieszczęśliwie, że uległ

złamaniu kości

w prawej nodze, powyżej kostki. Zawezwane pogotowie ratunkowe z Bydgoszczy, odwiozło artystę do szpitala gdzie dokonano zaraz odpowiedniej operacji.. Będzie on jednak musiał przeleżeć najmniej dwa tygodnie w łóżku.

Drugi wypadek zdarzył się podczas przedstawienia w teatrze „Uśmiech Bydgoszczy". Artysta-komik, p. Jan Janecki, tańcząc ze swą partnerką zamaszystego oberka, musiał podczas migawkowych i zawrotnych obrotów silniej trzymać nadwyrężoną już podczas wojny ręką partnerkę i przy jednym z takich obrotów, słaba ręka uległa

wyskoczeniu jabłka w prawem ramieniu.

Mimo dotkliwego bólu, artysta dokończył tańca, poczem dopiero odwieziono go karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy miejskiej, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej; artysta będzie się jednak musiał poddać operacji.

Żywy nieboszczyk.

Skutki małżeńskiej tęsknoty.

Z Warszawy donoszą:

P. Stefan Garbuszewski (Polna 62) postanowił się ożenić. Nim jednak postanowienie to przybrało realną formę, młody człowiek dostał wezwanie od władz wojskowych, by niezwłocznie zameldował się w jednym z pułków piechoty w Wilnie. Pozostawały dwie rzeczy do wyboru:

albo odłożyć ślub

na później, albo żenić się natychmiast. P. Stefan wybrał to drugie. Przyśpieszono ślub i w trzy dni po weselu, młody małżonek, żegnany czule wyjechał na wschód.

Ćwicząc na dziedzińcu koszarowym — padnij i powstań, rozmyślał o swej małżonce i tęsknota rozpierała mu serce. Pani Stefanowa tęskniła również. Aż wpadła na pomysł, żeby

wysłać depeszę,

iż ojciec męża ciężko zachorował. Spodziewała się, że w ten sposób p. Stefan uzyska parodniowy urlop. Depesza na nic się nie przydała. Dowództwo urlopu nie udzieliło.

— Kiedy tak, to trzeba wziąć się na inny sposób — pomyślała młoda pani.

Napisała do męża list, żeby się nie przeraził, gdy otrzyma depeszę o śmierci rodzica. Młody rekrut już wiedział co to znaczy i z niecierpliwością oczekiwał telegramu. Depesza nadeszła. Pan Stefan nałożył pas i zameldował się służbowo u dowódcy pułku.

Pułkownik przeczytał depeszę i

udzielił upragnionego urlopu.

Najbliższym pociągiem p. Stefan odjechał do Warszawy.

W dwie godziny po jego wyjeździe w dowództwie pułku zjawił się starszy pan, obwieszony paczkami i rzekł:

Jestem Garbuszewski, czy mogę się widzieć z moim synem Stefanem?

W kancelarji pułkowej powstała konsternacja... Maszynistki miały zamiar dostać spazmów, a jeden z ordynansów nawet schował się przezornie pod biurko.

— Co się tu dzieje, — zdumiał się Garnuszewski — senior.

— Przecież pan umarł! Syn pański właśnie wyjechał na pogrzeb..

Pan Garnuszewski siadł ciężko na krześle i zimny pot zrosił mu czoło. Po dłuższej dopiero chwili nieco przyszedł do siebie i postarał się obecnym udowodnić, że żyje.

Pan pułkownik zmarszczył groźnie brew.

— Taka sprawka nie ujdzie rekrutowi na sucho — rzekł. — Natychmiast wysłać do Warszawy telefonogram!

Policja warszawska otrzymała polecenie Stefana Garnuszewskiego zatrzymać. W ślad za telefonogramem wyjechał do stolicy żandarm.

Gdy stęskniony żonkoś stanął przed bramą na Polnej 62 i ujrzał już w oknie radosną twarz ukochanej — spadła mu na ramię dłoń policjanta.

— Pozwólcie mi chociaż na chwilę zobaczyć się z żoną — błagał.

— Nie. Właśnie w pierwszym rzędzie na to nie pozwolimy.

To będzie największa kara!

Jak niepyszny poszedł pan Stefan do aresztu. Odebrał go stamtąd żandarm i odwiózł do Wilna.

Rekruta czeka parę tygodni murowanej paki, młodą małżonkę zaś kara za wprowadzenie władz wojskowych w błąd.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Trzej zbiegowie.

Z obrosłemi, trupioblademi twarzami, strasznie wychudzeni, z szeroką siną obwódką pod błyszczącemi gorączką oczyma, trzej zbiegowie: Radier vel „Pokrzywa", Gamalsky vel „Ciura" i Laurent vel „Zając" siedzieli za stołem w ciemnym kącie nędznej karczmy.

W oddaleniu kilku metrów szemrał labirynt dziewiczego lasu, gdzie przeżyli ciężkie chwile: uniknąwszy cudem nieledwie pazurów dzikich bestyj, bagien cuchnących morowem powietrzem i oka czujnych obławników, z szyderczem widmem okropnej śmierci głodowej przed sobą, dotarli wreszcie po długiem błądzeniu do tej brudnej i podejrzanej spelunki —ostatniego etapu na drodze do wolności

— Dobrrre! — zawołał Pokrzywa, stawiając pustą szklankę na stole—należało nam się! Prawda, chłopcy? Uf! Myślałem już, że zdechnę w tym przeklętym lesie!

— Nie mów „hop"! póki nie przeskoczysz! — mruknął Ciura — uciekliśmy z więzienia, to prawda, ale nie znaczy to, że jesteśmy już bezpieczni. Ciemnobrunatna twarz naszego dostawcy łódki nie wzbudza zaufania we mnie. Możemy jeszcze wpaść!

— Stul pysk, czarny kruku! Defetytto! — warknął Pokrzywa. Będziemy mieli łódkę! Ja ci to mówię! Przewoźnik nie zawiedzie nas! Bądź spokojny! Widział to! Mówiąc tak Pokrzywa wydobył garść zmiętych banknotów z kieszeni.

— Niezła przynęta, co?! — spytał, pokazując zęby w triumfującym uśmiechu.

Właściciel szynku, skinąwszy nieznacznie na murzyna, pomocnika swego w poderzanym procederze, z błyszczącym chciwością wzrokiem zrobił kilka kroków w stronę Pokrzywy. Radier kątem oka zauważył ego manewr.

Schowawszy z niewzruszonym spokojem pieniądze, sięgnął prawą ręką do drugiej kieszeni, skąd połyskująca lufa dużego browninga ukazała się na chwilę.

— Niech lepiej facet odsunie się krzynę — wycedził przez zęby nie odwracając ku właścicielowi głowy — i niech zostawi sztylet, który maca właśnie, w spokoju. Ja mam tu instrumencik przedni.. z osobliwą właściwością, prawie że automatycznie strzela.

Z twarzą, wykrzywioną grymasem uniżonego uśmiechu, patron spelunki cofnął się powoli.

— He! He! He! — zaśmiał się Ciura po cichu, łyknąwszy duży haust alkoholu przedtem. — Spójrz na Zająca, Pokrzywa! Blady jak nieboszczyk. Nie bój się, niebożę! Nie będzie rozlewu krwi. Śmieszne, doprawdy, być takim tchórzem! Myślę nieraz nad tem, za co dostałeś się do ciupy, niedołęgo?

— Prawda! — pochwycił Pokrzywa. — Czekając na przewoźnika i jego łódkę, posłuchamy twojej historji! Dla zabicia czasu! No, opowiadaj Zając.

Po co? Nie uwierzycie mi — bronił się Leurent z wahaniem w głosie.

— Uwierzymy! Uwierzymy, chłopie! No, gadaj ,a żywo!

— Skoro chcecie — odparł Zając, — wzruszając ramionami. — Wiedźcież tedy że bojaźliwym byłem od urodzenia Każde ostrzejsze słowo, każda zwada grożąca bijatyką przerażała mnie do tego stopnia, że blady jak ściana dygotałem całem ciałem.

— Dzieci maace, jak wiadomo, wszystkie niegodziwości ludzkie w zarodku naigrawały się ze mnie. Czułbym się bardzo nieszczęśliwym, gdybym nie posiadał pewnej osobliwej właściwości. Odkryłem ją w sobie, będąc uczniem klasy drugiej po sprzeczce z kolegą, zakończonej bijatyką, w której ja byłem, jak zwykle, pobity.

Z twarzą zakrwawioną, zaciskając z bezsilnego gniewu pięści, zerwawszy się z podłogi przy akompanjamencie salwy śmiechu świadków owej sromotnej porażki, wpadłem do sypialni i położyłem się do łóżka, tłumiąc łkanie.

Nocy tej przyśniła mi się przeżyta wieczorem scena z tą różnicą, że ja byłem zwycięzcą i ironicznie uśmiechnięty pewien siebie, nie szczędząc przeciwn. słów prawdy, zbiłem go na leśne jabłko, jednając sobie podziw i szacunek kolegów.

Sen był tak dokładny i wyraźny, że nie zatarł się w mej pamięci po przebudzeniu. Przeciwnie, będąc przez dzień cały pod jego wrażeniem, przybierałem wobec mego pogromcy postawę, ruchy i zachowanie zwycięzcy ku wielkiemu zdumieniu towarzyszy.

Nie zapewniło mi to spokoju na dalszą metę coprawda: koledzy bowiem przyzwyczaiwszy się z czasem do mojej dziwnej „taktyki" pastwili się w dalszym ciągu nademną.

Ale zarówno razy fizyczne jak i upokorzenia moralne nie były już tak dotkliwem dla mnie; gdyż w nocy widziałem zawsze w roli dumnego pogromcy co mi dawało pewnego rodzaju.. rekompensatę że tak powiem — ubliżającej rzeczywistości.

Życie moje jako dorosłego mężczyzny było wiernem odbiciem dzieciństwa mego i młodości: sny, w których występowałem zawsze w aureoli bohatera pomogały mi znosić cierpliwie krzywdy i upokorzenia, doznawane na każdym kroku w życiu na skutek.. wrodzonego mi... tchórzostwa.

Przed dwoma laty pracowałem jako skromny urzędnik w małym banku. Mieszkając daleko miałem zwyczaj brać drugie śniadanie z sobą i sam o godzinie dwunastej w biurze posilałem się spokojnie przeglądając gazetę.

Pewnego dnia dyrektor banku zjawiwszy się o godzinie pierwszej zrobił mi ostrą wymówkę za jakiś błąd popełniony z rana. Niebacznem słowem zdwoiłem jego gniew Tracąc panowanie nad sobą rzucił mi w twarz ordynarne przekleństwo i wyszedł z pokoju trzasnąwszy drzwiami

Przybity, odsunąłem resztę śniadania z opartą na stole głową rozmyślałem nad smutnym moim losem. W tej pozycji zasnąłem po jakimś czasie, przeżywając we śnie zajście z dyrektorem. Śniło mi się, że wyprowadzny obelgą z równowagi — chwyciłem marmurowy przycisk i uderzyłem nim dyrektora w głowę.

Obudziwszy się z czołem w pocie i widzą broczącego krwią zwierzchnika, odetchnąłem z ulgą, szepcząc do siebie:

— Ach! Tym razem wolę rzeczywistość od snu!

O godzinie drugiej jeden z urzędników udawszy się do gabinetu dyrektora zastał jego martwe zwłoki. Na dywanie leżał zakrwawiony przycisk z marmuru.

Po krótkiem badaniu aresztowano mnie Rozpaczliwe moje protesty rozbijały się o niezbity fakt: odciski palców zdjęte z narzędzia zbrodni były identyczne z mojemi. Zmuszony byłem uwierzyć w to, że dokonałem morderstwa. Jakaś siła tajemnicza pchnęła mnie widocznie uśpionego do zbrodni.

Psychjatra zaświadczył całkowitą moją odpowiedzialność za czyny wobec czego adwokatowi memu udało się jedynie wykręcić mnie od gilotyny.

Ot i moja historja.

Radier z Gamalskym słuchali ze zdumieniem osobliwego curriculum vitae więziennego kolegi.

Zabiłeś w stanie somnambulicznym prawdopodobnie — mruknął Radier po chwili milczenia.

Wtem drzwi otworzyły się z hałasem i stanął w nich mężczyzna ciemno-brunatnej twarzy.

— Otóż i nasz przewoźnik — zawołał Radier rozpromieniony.—W drogę, chłopcy!

Ale przeczucia Gamalskiego vel Ciury sprawdziły się: przewoźnik bowiem, — chcąc bez narażania się na długą i niebezpieczną przeprawę zagarnąć banknoty Radiera, zastawił zasadzkę, w której trzej zbiegowie pogrzebali kości.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Poświęcenie świetlicy Zw. Strzeleckiego w Konstantynowie.

Oddziały Związku Strzeleckiego na terenie powiatu łódzkiego wykazały ostatnio olbrzymi rozwój w kierunku organizowania życia kulturalno-oświatowego. Poza rozwojem sportowym i przysposobienia wojskowego rzucno się na urządzania świetlic. Dtychczas powstało w powiecie łódzkim 15 wzorowych świetlic.

Jedną z przedostatnich jest świetlica Zw. Strzeleckiego w Konstantynowie, której poświęcenie odbyło się przed nie dawnym czasem. W uroczystości wzięli udział reprezentacje wszystkich stowarzyszeń miejscowych oraz prezes Z. S. Łódź-powiat starosta A. Rżewski i delegat Komendy Okręgu Z. S. kpt. Habiniak.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Knapski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta Rżewski.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa ogrodowa.

Rok więzienia za zabójstwo na meczu bokserskim.

Echa zajścia na zawodach w Poznaniu.

Na zawodach bokserskich K. S. „Warta" w Poznaniu w dniu 8 grudnia z. r. na stadjonie wojskowym doszło między 16-letnim Feliksem Kramerem, a Adamem Buszke do sprzeczki, której powodem była skierowana Buszkego do Kramera uwaga, że na sali papierosów palić nie wolno. Od słów przyszło do bójki, w czasie której Buszke zadał swemu przeciwnikowi kilka ran, od których tenże po kilkunastu dniach zmarł w szpitalu.

W sobotę stanął Buszke przed sądem oskarżony o zabójstwo. Obrońca oskarżonego p. Nowosielski podkreślił w swej mowie niekaralność oraz młody wiek oskarżonego, wreszcie atmosferę podniecenia zawodami bokserskiemi, w czasie której doszło do sprzeczki. Sąd uznając powyższe okoliczności łagodzące, po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, mocą którego Buszke skazany został na jeden rok więzienia i poniesienie kosztów postępowania. Tak obrońca, jak i prokurator wnieśli odwołanie od wyroku.

Zakończenie igrzysk robotniczych w Wiedniu.

Polska odpadła w półfinałach.

Kilkudniowe igrzyska robotnicze w Wiedniu zostały uroczyście zakończone. W ostatnim dniu walki były następujące:

W piłce nożnej w półfinale Niemcy biją Polskę 4:1 (2:1), przyczem jedyny punkt zdobywa Smosarski. Finał wygrywa Austrja 3:2.

W piłce ręcznej Polska bije Belgję 4:3 i zajmuje trzecie miejsce za Niemcami i Austrją.

W lekkiej atletyce sztafeta 4×100 m. jest w czasie 45,6 czwarta. Kosiarz osiąga na 800 m. czas 2:03,4, jednak do finału nie wchodzi. Eischel jest dwunasty na 5 km. 16:47.

W kolarskim biegu 50 km. Kosiński zajmuje 4-te miejsce.

Sztekker pokonany!

Dziś Pinecki — Saint Mars.

Decydująca walka Sztekkera z Saint Marsem była takim magnesem, że mimo wielkiej ulewy cyrk ściągnął tłumy widzów, to też miłośnicy walk przeżyli wczoraj

największy chyba dzień,

gdyż tegoroczny mistrz świata Sztekker uległ zeszłorocznemu mistrzowi świata, Saint Marsowi. Uległ — należałoby napisać w cudzysłowie — bowiem Francuz poprzednio dwukrotnie leżał na łopatkach, a nieprzepisowy ring był powodem porażki Sztekkera. Niemal dosłownie widownia zadrżała w posadach na widok takiego wyniku. Trzy czwarte cyrku, ujmując się za Sztekkerem protestowało przeciw orzeczeniu sędziów. Walka była szczególnie interesująca. Na widowni powstały zakłady. Sztekker był stroną atakującą. Francuz dla zdeprymowania przeciwnika walczył ostro, dopomagając sobie często bokserką. W 28 min. Sztekker swym niezawodnym kluczem rzuca brutala na łopatki. Nim arbiter zdołał dobiec i ogłosić zwycięstwo Sztekkera, Saint Mars rozmyślnie wysunął nogi poza liny paraliżując tem samem uznanie porażki. Publiczność nie szczędziła objawów niezadowolenia i pogardy za tchórzliwe i niesportowe traktowanie walki. Wkrótce powtórzyło się to po raz drugi. Tym razem i Sztekker nie wytrzymał. Zdenerwowany nie przyznaniem mu zwycięstwa, dopadł Francuza i po zastosowaniu — kilku błyskawicznych przerzutów, sam wpada na mokre miejsce (ulewny deszcz przemoczył w pewnych miejscach matę ringu, a zatem ring powinien był być uznany za nieprzepisowy), gdzie pośliznął się i został przytrzymany przez Francuza.

Nieprzewidziana porażka Sztekkera była długo jeszcze po zawodach tematem ożywionych dyskusyj tysięcznych rzesz „walkarzy" łódzkich.

Na wstępie przed walkami Szczerbiński twierdząc, że jego onegdajsza porażka w walce z Krauserem była dziełem przypadku prosił o rewanż. Krauser powołując się na swe amatorstwo odmówił. Jednakże słusznie powiedział arbiter p. Brański, że Krauser z chwilą gdy bierze udział w zawodowym turnieju, automatycznie staje się zawodowcem, a zatem podlega ogólnemu regulaminowi, który powiada, że każdemu zapaśnikowi przysługuje prawo rewanżu.

Ponadto Saint Mars zredukował swą premję na walkę z Pineckim do 500 franków, które złożył na ręce sędziów. Pinecki zaś jako przeciwstawienie złożył swój mistrzowski pas. Walkę wyznaczono na dzień dzisiejszy.

Inne walki: Martynoff po 13 min. zmógł szamocącego się Luppę. Pooschoff w 4 min. pokonał Spewaczka. Pinecki w 6 min. nelsonem zdławił Steinkego.

Jaago w piewszym spotkaniu z Kauserem, niezadowolony z odporu i ataków trenera Bar Kochby, ujawniał zdenerwowanie. Wynik remisowy jest zaszczytny dla młodego Krausera. Na tle tej walki doszło na widowni do bójki między Pooschoffem a Martynoffem dopingujących swych faworytów. Obu w gorącej wodzie kąpanych zapaśników ukarano 25 zł. grzywną.

Dziś w środę istotną atrakcją jest walka premjowa decydująca Pinecki — Saint Mars. Ponadto Sztekker — Jaago decydująca Szczerbiński — Luppa, decydująca Pooschoff — Wajnura i Steinke — Martynoff.

Bezpłatna jazda kolejką górską w Luna Parku dla czytelników „Echa".

Luna-Park przybył do Łodzi. Tysiące osób codziennie odwiedza przebogate imprezy „Wesołego Miasteczka". Kolejka górska wiedzie prym. Każdy bywalec Luna-Parku choć jeden raz pragnie zażyć emocji w powietrzu.

Wydawnictwo „Echo", chcąc dać czytelnikom swoim możność bezpłatn. przejazdu kolejką górską wyjednało dla nich w dyrekcji Luna-Parku takie udogodnienie. W tym celu poniżej drukujemy kupon na podstawie którego czytelnik „Echa" będzie mógł skorzystać z bezpłatnej jazdy. Kupony takie zamieszczać będziemy codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel.

—x·x—

Kupon № 2 na dzień 29 lipca 1931 r.

NA PRAWO BEZPŁATNEGO PRZEJAZDU

Kolejką górską w Luna Parku

Okaziciel niniejszego kuponu „Echa" w dniu 29 lipca 1931 r. może skorzystać z jednorazowego bezpłatnego przejazdu kolejką górską po wykupieniu zwykłego biletu wejściowego na teren Luna Parku i ostemplowaniu kuponu w kasie w dniu ważności.

Mistrzowie klasy A w 12 okręgach.

Łódź najprawdopodobniej reprezentować będzie Ł. T. S. G.

W piłkarskich mistrzostwach klasy A w poszczególnych okręgach prowadzą: Warszawa — Skra, Śląsk — Naprzód, Łódź — ŁTSG, Pomorze — — Gryf, Lwów — Pogoń (Stryj), Lublin — 22 pp., Białystok 42 pp., Poznań — Legja, Wilno — 1 ppleg., Kraków — Podgórze, Polesie i Wołyń — sytaucja niewyjaśniona.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w okręgu łódzkim dalsze spotkania o mistrzostwo A klasy, przyczem mecze te winny przynieść już ostateczne wyjaśnienia całej sytaucji. Grają następujące drużyny: Hakoah — Widzew, Ł. T. S. G. — Ł. K. S., Turyści — Burza, Orkan — P. T. C. i Strzelecki K. S. — K. K. S. Zakończenie mistrzostw A klasy w okręgu łódzkim nastąpi definitywnie za dwa tygodnie t. j. w dniu 16 sierpnia r. b.

—::—

Sport w kilku słowach.

(—) W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego nie zaszły żadne zmiany. WIMA po zwycięstwie nad Sokołem jest nadal najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy C w poszczególnych grupach prowadzą Kolejowy K. S., Geyer i IKP. Do klasy C przechodzą w r. ub. aż cztery drużyny.

(—) Tytuły mistrzów Łodzi w grach sportowych zdobyły następujące drużyny: siatkówka męska ŁKS, koszykówka męska: YMCA, siatkówka żeńska: HKS, koszykówka żeńska: IKP, hazena: HKS. Dotychczas rozegrane zostały mecze mistrzowskie w siatkówce żeńskiej i męskiej, przyczem ŁKS zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski.

(—) Najlepszy tennisista świata tryumfator finałowego spotkania o puhar Davisa Henri Cochet ostatecznie zdecydował się przyjechać do Polski i grać będzie w Warszawie na kortach Legji w dniach od 4 do 6 września.

(—) W r. b. spotkania piłkarskie o wejście do Ligi rozpoczną się wyjątkowo wcześnie, bo już w dniu 1 września. Procedura mistrzostw międzyokręgowych nie ulegnie w r. b. żadnym zmianom i spotkania odbywać się będą tak jak w latach poprzednich.

(—) Następny kurs instruktorów piłkarskich, w którym będą mogli brać udział piłkarze z całej Polski odbędzie się we Lwowie między 17 a 30 września.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Program na dzień dzisiejszy. Początek o godz. 3-ej p. p.

Gonitwa I. Nagroda 1500 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Mumm, og. J. Sosnowskiego. 2) Bojar II, og. Grona Oficerów 9-go pułku Strzelców Konnych. 3) Lilein, kl. st. „Topór". 4) Bonton, og. M. Róga. 5) Maur, og. st. „Ktery-Szepietów". 6) Rose Tremîere, kl. M. Wąsowskiego. 7) Nurt, og. B. Piradoffa.

Gonitwa II. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3000 mtr.

1) Vendetta, kl. Grona Oficerów 8-go pułku Strzelców Konnych. 2) Harry Langden, og. Grona Oficerów 2-ej Dywizji Artylerji Konnej. 3) Markita, kl. L. Rogowskiego. 4) Filut. og. K. bar. Rómmla. 5) Kincsör, og. K. Ważyńskiego. 6) Coquette, kl. K. Kownackiego i W. Ujejskiego.

Gonitwa III. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Tout en Haut, og. S. Geszajta. 2) Tyr, og. B. Szwejcera. 3) Moja Miła, kl. Grona Oficerów 8 pułku Ułanów. 4) Shou-Shou, og. Grona Oficerów 9 pułku Strzelców Konnych. 5) Persona Grata, kl. H. Cichowskiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3000 mtr.

1) The Flapper, kl. Z. Wojtowicza. 2) Promyczek, og. Z Woyciechowskiego. 3) Bobuś, og. C. Juścińskiego. 4) Kanonada, kl. W. Daszewskiego. 5) Kasztelanka, kl. I. hr. Mielżyńskiego. 6) Dalia, kl. K. Święcickiego. 7) Dziadek, wał. J. Stokowskiego.

Gonitwa V. Nagroda 1500 zł. Dystans 900 mtr.

1) Florencja, kl. M. Wąsowskiego. 2) Dysk, og. J. Stokowskiego. 3) Lirnik, og. st. „Ktery-Szepietów". 4) Łuna, kl. W. Daszewskiego. 5) Passe Partout II, kl. T. Falewicza. 6. Anna Bella, kl. C. Nowackiego. 7) Carmen, kl. st. „Natalin".

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. Przeszkody. Dystans 3600 mtr.

1) Ferezja, kl. K. Rogowskiego. 2) Jegomość, og. K. Ważyńskiego. 3) Jemioła II, kl. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieckich. 4) Irlandja, kl. K. bar. Rómmla. 5) Dalia, kl. K. Święcickiego. 6) Harry Langden, og. Grona Oficerów 2-ej Dywizji Artyl Konnej. 7) Vendetta, kl. Grona Oficerów 8 pułku Strzelców Konnych. 8) Sanacja, kl. T. hr. Komorowskiego.

Gonitwa VII. Nagroda 2100 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Burłaj, og. st. „Ktery-Szepietów". 2) Roxane, kl. B. bar. von Falkenhayn. 3) Grzela, og. B Szwejcera. 4) Fantomas, og. Z. Woyciechowskiego. 5) Lopek, og. E. Grzybowskiego. 6) Baccarat, og. A. Tuńskiego.

Gonitwa VIII. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Tamerlan, og. K. Ważyńskiego. 2) Rebus, og. L. Schwejcera. 3) Temperament, og. st. „Ktery-Szepietów". 4) Murman, og. W. Mirnego. 5) Stella, kl. M. Róga. 6) Hati, kl. B. Piradoffa. 7) Iolly, kl. K. i S. Enderów. 8) Galette, kl. L. Dydyńskiego. 9) Norona, kl. st. „Topór" 10) Floret, og. L. Dydyńskieego

Gonitwa IX. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Nil, og. Grona Oficerów 10 pułku Ułanów. 2) Bosfor, og. K. Ważyńskiego. 3) Icy Wind, kl. st. „Natalin". 4) Indjan, og. K. i S. Enderów. 5) Pariserin, kl. K. Koźmińskiego) i R. Rogowskiego. 6 Maur, og. st. „Ktery-Szepietów".

Nasi faworyci:

1) Nurt. Maur. Mumm.
2) Coquette. Filut.
3) Persona Grata. Promyczek
5) Lirnik. Carmen.
6) Jemioła II. Grzela.
7) Baccarat. Grzela.
8) Temperament. Murman. Jolly.
9) Nil. Maur.

J. E.

Radjo-kącik

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu, hejnał krak., program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 Muzyka z płyt gramof., 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.50 „Czy zwierzę jest muzykalne" wygł. p. J. Pajon de Moncets, 17.15 Muzyka z płyt gramof., 17.35 „Powojenna literatura czeska i słowacka", wygłosi dr. B. Vydra, 18.00 Koncert solistów, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Komunikaty Izby Przem.-Handlowej, program na dz. nast., kom. meteorol. i Pras. Dziennik Radjowy, 19.50 Pogad. muzyczna, 20.00 — 22.30 Opera Cimarosa „Małżeństwo w tajemnicy", 22.30 Dodatek do Prasowego Dziennika Radj., oraz komunikaty. 22.45 — 24.00 Muzyka.

Katowice, Czwartek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt garmof, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Zw. Polskich Zrzeszeń Gosp. Woj. śl., 15.25 Odczyt i komunikat, 16.00 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt, 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt, 18.00 „Zapomniane opery". 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Kom. meteorol., 19.35 Komunikaty harcerskie, 19.40 Pras. Dz. Radj., 19.50 Pogad. muzyczna, 20.00 Opera Cimarosa „Małżeństwo w tajemnicy" w przerwie komunikaty, 22.30 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.35 Komunikaty, 22.40 Program na dz nast., 22.45 Muzyka.

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramofonowe, 14.50 — 15.30 Niemiecki dla cudzoziemców, 16.00 — 17.00 Koncert, 17.00 — 17.25 Blachmann „Filozof Max Stirner", 18.30 — 18.55 Jens Lützen „Parktyczne wskazówki dla fotografów - amatorów", 20.00 „Die vier Temperamente bei dem Verlust der Geliebten" — Webera w wyk.: Ernsta Possony'ego (baryt.) i Th. Blumera (fort.), 22.15 Komunikaty, następnie muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Perły Łodzi.
Jeden złoty. — „U nas najweselej".
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — „Taniec wśród serc".
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Trzej przyjaciele.
Capitol: — Wesoły tydzień.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.
Grand Kino — „Miłość wśród gór".
Luna. — „Księżyc w Montainie".
Ludowy: — „Serce na bruku".
Mimoza: — „Zaginiony sterowiec".
Odeon: — Feralna trzynastka.
Oświatowy: — Dla dorosł. Dusze w niewoli. Dla młodz. Śmierć bladym twarzom.
Palace: — Harold się żeni.
Przedwiośnie: — „Ogród Allaha".
Resursa: — „Zdeptany honor".
Splendid: — Indyjski grobowiec.
Spółdzielnia: — „Yakichi Drwal".
Wodewil: — Feralna trzynastka.
Zachęta: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Raz w życiu

WINSZUJEMY:

Jutro: Julicie.
Wschód słońca 3.51.
Zachód — 7.34.
Długość dnia 15.48.
Ubyło dnia 0.59.
Tydzień 31.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA

Londyn 43.50, N. Jork 11.22, Praga 377 — 379.—, czeki 79.44 — 79.72, Zurych 57.55, Berlin 46.975 — 47.375., wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,075 — 47.275

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 485.59 Paryż 123.90, Berlin 20.43, Montreal 487.50. Hiszpanja 53.55, Amsterdam 12.04 1/8, Bruksela 34.78 i pół, Włochy 92.82, Szwajcarja 24.88 3/4, Kopenhaga 18.16 5/8, Sztokholm 18.15 5/8, Oslo 18.16 i pół, Wiedeń 34,57, Warszawa 43.50

Paryż. Notowań nie przyjęto z powodu b. silnych wyładowań atmosferycznych.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 58.12 — 58.23, tel. wypłaty na Warszawę 58.10 — 58.21.

BAWEŁNA.

Liverpool. 28. 7. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 4.64, sierpień 4.64, wrzesień 4.67, październik 4.72, listopad 4.75, grudzień 4.79, styczeń 4.83, luty 4.87, marzec 4,92, kwiecień 4.96 maj 5.00, czerwiec 5.03 Loco 4.78.

Liverpool. 28. 7. Egipska, zamknięcie: lipiec 6.89, wrzesień 7.05, październik 7.20, listopad 7.30, styczeń 7,50, marzec 7.67, maj 7.81, Loco 7.25.

Nowy Jork. 28. 7. Amerykańska, zamknięcie: Loco 8.55, kontrakty: sierpień 8.40, wrzesien 8.54, październik 8.67, grudzień 8.91, styczeń 9.03, luty 9.11, marzec 9,22, kwiecień 9,29, maj 9.38 czerwiec 9.46.

Nowy Orlean. 28. 7. Amerykańska, zamknięcie: październik 8.66, grudzień 8.90, styczeń 9, marzec 9.19, maj 9.37. Loco 8,41.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

KABEL — SŁABSZY.

Obroty dewizami zagranicznemi na zebraniu giełdy dewizowej nie przekraczały rozmiarów średnich. Tendencja panowała niejednolita. Kabel obniżył się (na 1 dolarze) o 0.1 gr. (na dewizy na Nowy Jork brak było nabywców) oraz Praga o pół gr. Dewizy na Paryż i Włochy zmian kursowych nie wykazały, natomiast pozostałe, stanowiące przedmiot tranzakcyj giełdowych, były mocniejsze. Londyn podniósł się o 1 gr. (na 1 funcie) Wiedeń — o 2 gr., Holandja — o 5 gr., Szwajcarja — o 7 gr. oraz Kopenhaga — o 10 gr. Dolary Stan. Zjednocz. przy skromnym popycie obniżyły się o pół gr. Zakupywano również w partjach, nienadających się do ujmowania w cedule giełdowej banknoty francuskie po 35.06.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Inwest. 82.00—81.50. W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 44.50 P. Stabilizac. 72.75, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00 L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00. Obl. B. G. Kraj. 83.25. Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. Bud B. Kraj. 93.00, Obl. Kom. B. Kraj. 93.00. L.Z.T.K.Z. Warsz. 49.75—49.25 — 49.38, L.Z.T.K. m. Warsz. 70.50 — 70.75 — 70.25. T. K. m. Łodzi 65.50, K.Z.T. m. Radomia 71.50, L. Z. Siedlec 71.25 — 72.00.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE PRZEWAŻNIE SŁABSZE. ZWYŻKOWA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKAC.

W dziale pożyczek państwowych przeważało zaofiarowanie, przez co tendencja miała odcień słabszy. Obroty — ograniczone. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna obniżyła się o trzyćwierci proc. oraz 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna — o półtora proc. Również po kursach niższych ofiarowywano 3 proc. Prem. Poż. Budowlana. Jedynie 5 proc. Poż. Konwersyjną nabywano po kursie dotychczasowym. Listy zastawne i obligacje banków państwowych obiegały po kursach niezmienionych. Listy zastawne towarzystw kredytu długoterminowego, zwłaszcza tutejsze, cieszyły się większem zainteresowaniem. Wskutek przewagi popytu nad podażą kursy normowały się zwyżkowo. 8 proc. L. Z. m. Warszawy zyskały na kursie 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Łodzi — 50 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, chwilami usilnie poszukiwane, — 63 gr. oraz 10 proc. L. Z. m. Siedlec — zł. 1.25. Jedynie bez uzasadnionej przyczyny 10 proc. L. Z. m. Radomia straciły na kursie zł 1.50, aczkolwiek stale bywały droższe od 10 proc. L. Z. m. Siedlec.

AKCJAMI — OBROTY NIKŁE.

Na rynku akcyjnym obroty wciąż się kurczą. Zbyt niskie kursy nie zachęcają posiadaczy akcyj w obecnym momencie do realizacji. Kto jednak w poszukiwaniu płynnej gotowizny zmuszony jest realizować, zgadza się nolens, volens przyjąć niekorzystne dla siebie warunki, aczkolwiek jest przekonany, iż cena sprzedażna daleko odbiega od rzeczywistej danego waloru. Akcje Banku Polskiego i Sole Potasowe utrzymały dotychczasowe notowania. Poszukiwane były niektóre akcje metalurgiczne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto stare i nowe 18.50 — 19 pszenica stara 26 — 27, — nowa 23 — 24 owies jednolity 28 — 29, — zbierany 25 — 26 jęczmień ozimy nowy 20 — 21, — browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 50 — 60, — 4/0 45 — 50, — żytnia wg. t. p. 38 — 40 otręby pszenne szale 16 — 16.50, — średnie 14 — 14.50, — żytnie 13 — 13.50, rzepak zimowy 30 — 31. Obroty małe. Tendencja słabsza.

„TRZEJ PRZYJACIELE"

w kino-teatrze „Casino".

Tęsknota realizatorów filmowych za dawnemi, nieograniczonemi przez mikrofon możliwościami kina, coraz częściej skłania ich do opuszczania murów atelier i szukania tematów pozwalających na rozwinięcie nieco żywszej akcji i lepszego tempa obrazu.

Wyrazem tych tendencyj jest film pod tyt. „Trzej przyjaciele".

Amerykanie lubują się w osnuwaniu treści swych filmów oraz powieści i sztuk dramatycznych na tle męskiej przyjaźni, którą rzadko — ich zdaniem — rozdzielić ktoś może, a tem bardziej kobieta.

Głównymi bohaterami filmu są trzej przyjaciele, którzy zbiegiem okoliczności stykają się z nawałą bolszewizmu.

Film jest ciekawy, przepojony istotnym nastrojem dramatycznym, dobrze wykonany i nie banalny.

Główne role trzech przyjaciół kreują: William Boyd, Allan Hale i Robert Armstong. Przedstawicielką płci pięknej jest Diana Ellis, pełna powabu i uroku.

Zdjęcia bardzo efektowne, mniejsze role odegrano dobrze — wszystko to wpływa na to, że film naprawdę się podoba.

PRZYGODA ROMANTYCZNEJ WIEDENKI.

Utwór przestępcy.

Przed sądem w Wiednlu stanął 50-letni Jan Raupetz, autor dzieła p. t.

„Wezwanie do ludzkości".

O tym pisarzu w literaturze zapewne nie będzie większej wzmianki, ale za to dokładne dane o nim znaleźć można w albumie przestępców w policji wiedeńskiej.

Między innymi w ubiegłym roku skazano go na półtora roku więzienia za oszustwo.

Skargę przeciwko literatowi wniosła 50-letnia emerytka pani Anna L., od której Raupetz wyłudził tysiąc szylingów.

Poznali się pewnego dnia w pięknym parku w Schönbrunie.. Rozkwitała wtedy wiosna i serce pani Anny uderzyło żywszym rytmem na widok przystojnego, dobrze zakonserwowanego mężczyzny, który zaczął jej mówić o swej miłości i o wielkich zamierzeniach literackich.

Raupetz opowiadał, że potrzeba mu pewnej kwoty na wydanie dzieła, które mu niezawodnie przyniesie

sławę i duże dochody.

Obiecywał małżeństwo, a zarazem znaczne procenty od pożyczki.

Twierdził, że jest wdowcem i marzy o ożenieniu się z taką właśnie jak pani Anna kobietą...

Dama we współczesnym „balzakowskim" wieku, który jak wiadomo,

został przesunięty na 50-kę,

uwierzyła i pożyczyła.

Jakież było jej zdumienie i przerażenie, kiedy się dowiedziała, że Raupetz ma żonę, z którą zresztą żyje w jak najlepszej zgodzie i że poza tem owe procenty przedstawiają się bardzo problematycznie.

Zawiedziona wystąpiła do sądu ze skargą o oszustwo i wyłudzenie.

W czasie rozprawy apelacyjnej obrońca Raupetza zgłosił wniosek, aby dzieło jego klienta poddano fachowej ocenie rzeczoznawców-literatów.

Sąd zgodził się na to i rozprawę odroczono celem powołania ekspertów.

W CUDZEM UBRANIU.



Pan Iksiński (który pomylił się co do kabiny kąpielowej): — Wiesz co, Zosiu, nie powinienem był się kąpać. Patrz jak zeszczuplałem.

POLOWANIE NA... KRÓLA ALFONSA.

Skomplikowana komedja pomyłek.

San-Sebastjan miało niedawno sensację. Oto po mieście lotem błyskawicy rozbiegła się wieść, iż w jednym z domów przy ulicy Mirakruz, gdzie zamieszkuje pewien ksiądz, znajduje się...

eks-król Alfons XIII.

Kilka osób widziało zdetronizowanego władcę Hiszpanji, gdy wchodził do tego domu w przebraniu zakonnicy.

Na ulicy wnet zebrał się olbrzymi tłum w liczbie

około 3500 osób,

który podburzony przez komunistów, usiłował wedrzeć się do domu, aby zlinczować eks-króla, no i naturalnie owego księdza, który go ukrywał.

Na szczęście zanim tłum zdołał urzeczywistnić swój zamiar, zjawiła się policja, która zamknęła kordonem wejście do domu. Paru policjantów udało się równocześnie do mieszkania duchownego, aby sprawdzić pogłoskę.

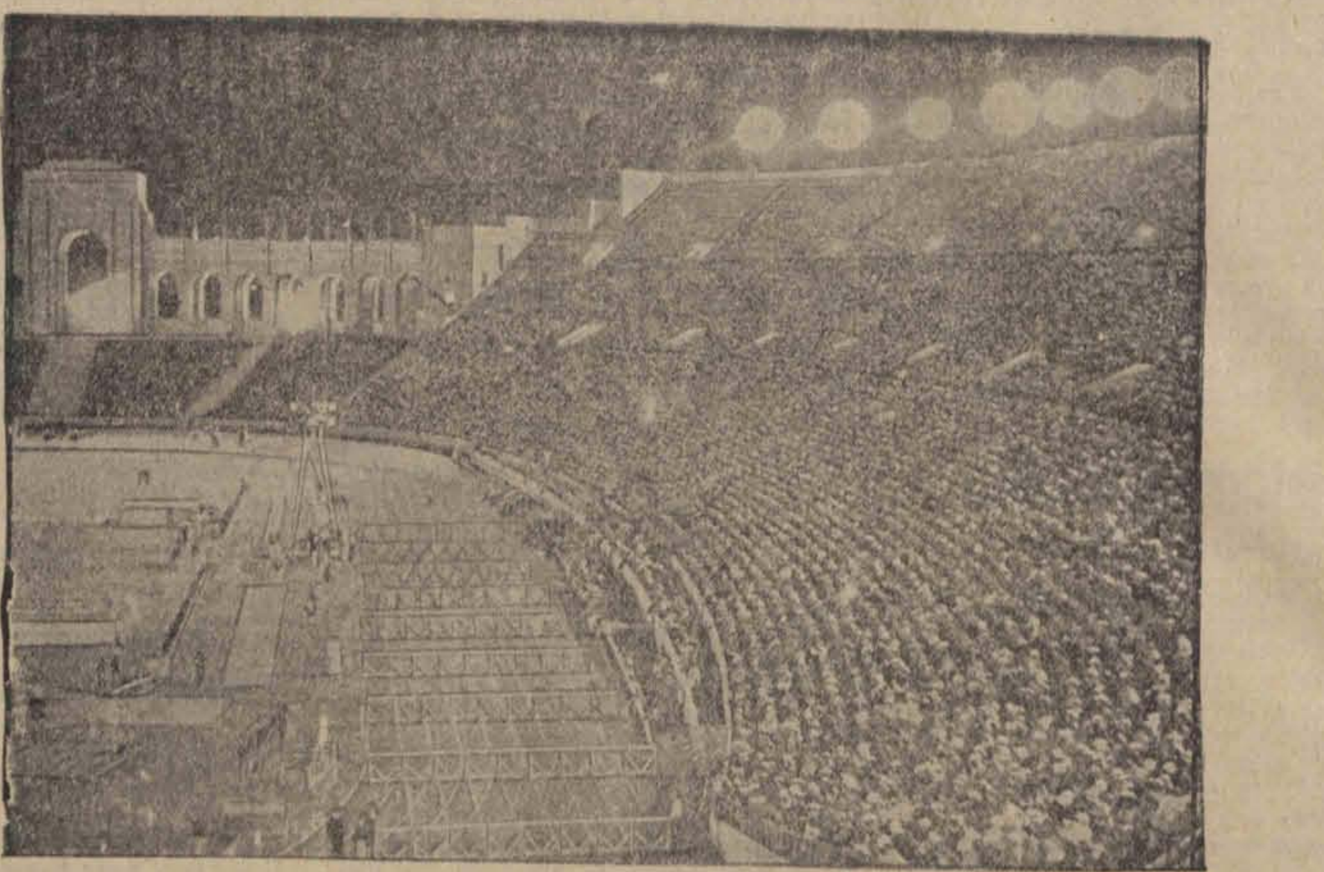
Okazało się, że w mieszkaniu księdza poza domownikami nikogo więcej nie było, natomiast rzekomą mniszkę, której obecność tam poruszyła całe miasto, znaleziono w lokalu radcy municypalnego — socjalisty. Mniszka,

kuzynka owego radcy,

była do złudzenia podobna do Alfonsa XIII i to właśnie wprowadziło w błąd osoby, które widziały ją wchodzącą do domu swego wuja.

Aby tłum całkowicie uspokoić, wezwano kilka kobiet-republikanek, które ponad wszelką wątpliwość stwierdziły, iż mniszka.. posiada wszelkie cechy kobiety i płci męskiej niczem nie przypomina, a więc nie mogła być eks-królem w przebraniu.

Olimpijskie noce.



W Los Angelos odbywają się obecnie próby z oświetleniem olbrzymiego stadjonu olimpijskiego jaskrawem światłem specjalnych lamp, co pozwoli na odbywanie zawodów w nocy. Dla tych popisów ukuto już nawet specjalną nazwę: Nocy Olimpijskich, które ze względu na wspaniały klimat Kalifornji cieszyć się będą niewątpliwie dużem powodzeniem.

Nieudane przyjęcie.

EGZOTYCZNY WŁADCA

w podejrzanej knajpie.

Do Francji przybył w celu zwiedzenia wystawy kolonjalnej Jego Dostojność sułtan Tadżurah z pięknej krainy Somali, na wybrzeżu afrykańskiem. Majestatyczna osoba wysiadła na terytorjum francuskiem w Marsylji i zaraz cały orszak dworski miał udać się w dalszą drogę

Tymczasem okazało się, że papiery uwierzytelniające czarnego władcy

gdzieś się zapodziały,

a w każdym razie nie zostały doręczone władzom oficjalnym w Marsylji.

Gdy wkońcu papiery te się znalazły i wysłano do portu delegację dla powitania murzyńskiego monarchy, stwierdzono z przerażeniem, że dostojnik ten

przepadł gdzieś bez wieści

Kapitan okrętu „Compiegne", który przywiózł sułtana, twierdził z całą stanowczością, że opuścił on pokład statku w towarzystwie tylko swego sekretarza osobistego i wnet znikł w tłumie, uwijającym się w przystani. Wobec tego całe uroczyste przyjęcie

spaliło na panewce.

Chodziło już teraz tylko o to, by odnaleźć dostojnego przybysza, co się też wkońcu udało.

Sułtan Homed ben Mahomed Tadżura siedział w jednej z najobskurniejszych spelunek dzielnicy portowej i zajadał się jakąś rodzimą potrawą o wielce podejrzanym wyglądzie.

Miał minę bardzo rozanieloną

i w pełnych polotu słowach dziękował przybyłej po niego delegacji za gościnne przyjęcie.

„Sowiecki wynalazek" czy prawdziwa rewelacja?

Kauczuk z trawy stepowej.

Pogoń za cennym surowcem.

Nikt nie zaprzeczy, kto był, a nie zaprzeczy także i ten, kto nie był w Rosji, a jeno czytał o niej, że kraj ten

mógłby płynąć miodem i mlekiem,

gdyby go zagospodarować należycie i gdyby ludzie z prawdziwego zdarzenia rządzili Rosją.

Na wielkich przestrzeniach europejskich i azjatyckich, na których rozpościera się Rosja, jest skarbów conie-miara.

Rosja posiada olbrzymie pokłady węgla kamiennego, antracytu, grafitu, azbestu, rudy żelaznej o wielkim procencie żelaza, dalej mniej pożytecznych, ale bardziej cennych metali, jak złoto, srebro, platyna, dalej wielkie kopalnie nafty i olejów ziemnych, miedzi, cynku, jednem słowem, jest to kraj o wielkich możliwościach przemysłowych w przyszłości, pod warunkiem, że będzie uporządkowany politycznie, a obywatele jego odzyskają wolność osobistą.

Wśród tych wszystkich bogactw brakowało Rosji jeszcze

tylko gumy,

czyli kauczuku. To też usiłowania uczonych rosyjskich szły od dłuższego czasu w kierunku wynalezienia namiastki, któraby zastępując kauczuk, dawała wszystkie jego właściwości. W tym samym kierunku już od wojny pracuje Edison w Ameryce.

I oto słynny prof. Pawłow znalazł kauczuk w Rosji. Znalazł nie jakąś namiastkę, ale prawdziwy kauczuk, ukryty w... trawie.

Nie jest to trawa zwyczajna, jaką widujemy na klombach i trawnikach po miastach europejskich, na łąkach wiejskich i w parkach. Trawa ta nazywa się „kendyr". Jest ona bardzo pospolita

w stepach kirgiskich.

Pełno jej jest w górach Uralskich, na Syberji, w południowych jej częściach.

„Kendyr" wyrasta często na wysokość człowieka.

Polscy poeci, opisujący stepy rosyjskie (dawniej polskie) mówili, że w trawach stepu może się ukryć koń z jeźdźcem. Jest to prawda. Trawy te wyrastają rzeczywiście na półtora metra w górę, a czasami i wyżej.

Prof. Pawłow stwierdził w swojem laboratorjum, że „kendyr" zawiera w stanie płynnym

najczystszy kauczuk.

Jest go w tej trawie do 30 procent. Zaledwie zdołało przebrzmieć odkrycie prof. Pawłowa, gdy oto z dalekiego Pamiru w Azji nadeszła druga podobna wiadomość.

W rosnącej tam trawie pod nazwą „tau-sagyz" odkryto jeszcze bogatszy procent kauczuku, bo aż 42 proc. Tau-sagyz spożywana jest przez bydło z wielkim apetytem i poszukiwana bardzo.

Podczas gdy „kendyr" jest trawą szkodliwą dla zdrowia zwierząt, a więc trującą, trawa tau-sagyz jest zupełnie nieszkodliwa i

posiada przepiękny aromat,

tak, że nadaje się do wódek.

Prof. Pawłow sprawdził w swojem laboratorjum zawartość trawy tau-sagyz i skonstatował rzeczywiście nadzwyczajne bogactwa znajdującego się w niej kauczuku.

Od czasu tego odkrycia minęło kilka miesięcy. W obecnej chwili rząd sowiecki zabrał się gorączkowo do plantowania obu traw i „kendyru" i tau-sagyzu stosownie do okolicy, w której roślina da się zaaklimatyzować.

Do chwili obecnej, to jest do lipca r. b. zasadzono już przestrzeń 13.000 hektarów.

Sowiety zamierzają rywalizować z Ameryką Południową i Indjami Holenderskiemi, gdzie dotychczas wydobywano kauczuk.

Jeżeli prawdą jest, że w trawie „kendyr" i „tau-sagyz" znajduje się tak wielki procent płynnego kauczuku, to stoimy w przededniu olbrzymiego przewrotu w przemyśle gumowym.

Ale... z drugiej strony nie zapominajmy,

„że... sowieckie wynalazki",

o których z entuzjazmem głoszą bolszewicy w całym świecie, po pewnym czasie idą w... zapomnienie i okazują się zwykłym blufem propagandowym.

—:-o-:—

Dobry ładunek.



Motocykle nowoczesne są niezwykle wytrzymałe. Na zdjęciu widzimy ten lekceważony częstokroć wehikuł z ośmiu pasażerami w pełnym pędzie. Jest to obciążenie, jakiego nie wytrzyma nawet niejeden słabszy samochód.

Walka ojca

Z NARZECZONYM CÓRKI.

Ofiara tajemniczych praktyk.

Niedawno wielką sensację w Budapeszcie wywołało tajemnicze zniknięcie córki posła na sejm węgierski, Elemera Farkasa.

Farkas, będąc wdowcem, podczas objazdu swego okręgu wyborczego, zostawił swą 20-letnią córkę Irenę pod opieką damy do towarzystwa. Pewnego dnia otrzymał telefoniczną wiadomość, że

Irena z domu zniknęła,

po powrocie zaś do Budapesztu zastał list swej córki z oznajmieniem, że zaręczyła się z adwokatem budapeszteńskim, dr. Dajkowichem.

Dajkowich był mało znany Farkasowi, który widział go tylko raz w życiu, a słyszał o nim

wiele niepochlebnych rzeczy.

Poruszył więc niebo i ziemię, aby odnaleźć córkę i wreszcie dowiedział się o miejscu jej zamieszkania.

Irena, sprowadzona do domu ojca, zdradzała objawy tak silnego rozstroju nerwowego, że ojciec jej, po konsultacji wszystkich najsławniejszych specjalistów Budapesztu i Wiednia, musiał oddać ją do sanatorjum dla nerwowo chorych w Tulln.

Ojciec jej czyni starania, by zabezpieczyć ją przed niepożądanym konkurentem

któremu niedowierza,

a z drugiej strony „narzeczony" Ireny grozi wszczęciem procesu sądowego z powodu bezpodstawnego jak twierdzi zamknięcia kobiety w domu dla obłąkanych.

Oryginalny marnotrawca.

Skromny syn miljonera pod kuratelą.

Temat rozmów towarzyskich w Lyonie stanowi niespodziewane rozciągnięcie kurateli nad synem właściciela wielkich fabryk jedwabiu Genta.

Młody Gent, pomimo ogromnych dochodów swego ojca i posiadania własnego majątku, znany był z tego, że prowadził

życie bardzo skromne.

nie hołdując żadnym kosztownym namiętnościom.

Nie bywał on na wyścigach, ani w klubach gry, nie pił wcale i nie słyszano też nigdy, aby wydawał większe sumy na kobiety wzorem różnych swych rówieśników z tej samej sfery towarzyskiej.

I oto nagle tego skromnego, porządnie się prowadzącego młodzieńca

wzięto pod kuratelę.

Co było tego powodem?

Młody Gent, cierpiący chronicznie na płuca, miał surowo wzbronione przez lekarzy palenie tytoniu. Tęskniąc za przyjemnym, wonnym dymem cygar hawańskich, których mu palić w normalny sposób nie było wolno — spalał najdroższe cygara, sprowadzane wprost z Hawanny

setkami - na kominku,

wdychając wonny, rozkoszny dym.

Ponieważ ta procedura, zastępująca zwykłe używanie tytoniu, powtarzała się kilka razy na dzień, więc Gent wydawał na to tak wielkie sumy, iż rodzina uznała wkońcu za konieczne wzięcie go pod kuratelę.

Podsłuchane.

WESOŁY.

— Kiedy popełnię jakieś głupstwo, to mam przynajmniej tyle odwagi, że sam pierwszy się z tego śmieję!

— Wie pan, to musi pan mieć bardzo wesołe życie.

PRZYJACIÓŁKI.

— Czy sądzisz, że Ala ma nieprzyjaciół?

— Nie, ale wszystkie przyjaciółki nie cierpią jej.

DOBRY MĄŻ.

— Kochanie, doszedłem do wniosku, że nie możesz iść na koncert zemną w niemodnej zeszłorocznej sukni.

— Jakiś ty kochany! i... i co? chcesz mi kupić nową?

— Nie, kupiłem tylko jeden bilet dla siebie.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Cały świat oszczędza.

Cały świat redukuje.

Towarzystwo stróżowania także.

— Jakto, czy zredukowaliście panowie personel?

— Nie, ale skasowaliśmy psy.

— Psy?

— A tak. Jeśli stróże nasi obchodzą fabryki i składnice zauważą coś podejrzanego — szczękają sami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański